

Niedziela 23. listopada 1919.

Cena za egz. malarz we wszystkich biurach dzienników, trafikach oraz u kielporterów we Lwowie i kraju
Prenumerata miesięczna wraz z przesyłką

60 hal.

Kor. 12.—

Adres: „WIEK NOWY“, Lwów, ul. Sokola 1. 4. (dom
własny). — **Konto Pocztowej Kasy Oszcz.** Nr. 140.954.
Telefon Redakcyi, Administracyi i Drukarni: 18.

Popularny dziennik ilustrowany
wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Ogłoszenia oblicza się po 1 kor. za wiersz nonpar, jednolamowy. Najdalej i nekrologia 3 kor. Po kronice i komunikaty 5 kor. Drobne ogłoszenia 40 halerry za słowo dla poszukujących pracy 20 halerry, prywatne i małżeńskie 60 halerry. — W sobotę i dni świąteczne o 50 procent drożej.

W Rocznicę Wiekopomnego Zwycięstwa.



Krzyż obrony Lwowa.

Lwów, dnia 22. listopada 1919.

Data: 22. listopada 1918 roku wyryla się raz na zawsze głęboko a promiennie w prastarej, spiżowej księdze dziejów Lwowa.

Po trzytygodniowej udręce dzikiej inwazyi, w czasie której święcił tryumfy ślepy ówist żoldackiej kulj po ulicach i chytróść brutalnej ochrony, po trzytygodniowej bohaterkiej walce najlepszych synów Ojczyzny o każdą pędz polskiego miasta, o każdą ulicę i każdy dom nieledwie, zabłysnął nieprzeczuwane wspaniały ów Dzień Wyzwolin i Zwyciestwa.

Usnęło miasto poprzedniego wieczoru — jak zwykle — w ciężkiej rozterce i beznadziei, a w błękitach listopadowego przedświtu zerwało się nazajutrz i przypało do okien, na dźwięk zwycięskiej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Uwieńczony został on przynajmniej trud i krwawa ofiara „obrońców Lwowa”: — Legionisty i Peowiaka, pacholecia w studenckim mundurku, osiwiatego nieraz ochotnika i dziewczyny-zołnierza. Serce rodaków na-

"szych „z Zachodu" wreszcie żywiej zabiło dla zmagającego się w heroicznym wysiłku Lwowa, a pierwsze posiłki przeważały szale zwycięstwa na stronę garści „orlą lwowskich".

W potokach jakiegoś prawie wiosennego słońca, w cudny dzień listopadowy, buchnął Lwów szaleńczą niepowstrzymaną radością na widok... wojska polskiego, chłopiat naszych, dzieci naszych, co wypędziwszy w mig najeżdżące, sztandary narodowe i orły białe wwiódł na ogłuchłe jeszcze wczoraj, ulice miasta. Rozpętał się polski Lwów pieśnią dumy i upojenia, że ma takich obrońców, że podarta już w strzępy wraża „gramota“ buntowniczych uzurpatorów, a wypisany mieczem młodocianych żołnierzyków uniwersał wolności i polskości Lwowa.

Z hucami odsieczy przyleciała owa Nike Wyspiańskiego radozna od Krakowa i Warszawy z wieścią, że tam Polska już wolna i władna, wygnała precz ciemnych. — Na rozświetlonych ulicach miasta, wśród bicia dzwonów, uprzęła siostrę swą Nike „polskiego Lwowa”, jak kroczyła młodzinka, rozpromieniona przed plutonami Szkoły Sienkiewicza i innych niezwałczonych odcinków.

Mimo bolesnych pielgrzymek na mogiłki synów i braci, między krzyżyki ogrodu Politechniki, mimo oglądania rozwartych ran skolatanego do ostatek i zniszczonego w potworny sposób miasta, mimo wielkiej żałoby w tylu, tylu domach — dzień 22. listopada 1918 był przede wszystkim dniem radości i wesela, i to trzeba zaakcentować.

A nie była to jeno radość wiosennego poroku, co zmoże zapórę, postawioną na przekór młodzieńczemu jego pędowi — i w cudnym przegonie fal gra pieśń siły i zwycięstwa.

Była to radość, płynąca z najgłębszego przeświadczenia o spełnionym własnym obowiązku, oraz z świętego i poważnego przekonania, że

nia, że sprawiedliwości stało się zadość. — Owa radość afirmatywnych stwierdzeń, — głębokie i bezwzględnie mądre zadowolenie, że ugruntowało się oto życie w należytym sensie, skierowało w przyrodzonym kierunku.

I to samo powtarzało się wszędzie, — w całym tym kraju, ilekroć po ciężkich walkach, których Lwów w dniu tryumfu swego nawet nie przeczuwał — jakiś szmat ziemi małopolskiej, jakieś środowisko polskie, wracało pod macierzyńskie skrzydła Rzeczypospolitej. Wszędzie ten sam odruchowy, naturalny, jak funkcyja życiowa, wybuch radości i zadowolenia.

A widzieliśmy go nie tylko u Polaków
wszelkich wyznań i stanów, ale także często
na prowincyi u Żydów niezbałamuonych

Wiek Nowy,

Kawartha Ti Balapada Uda

Lwów nasz!



Niech, zyc wam miłego dnia!

Tytułowa strona „Wieku Nowego”

w rad. s. m. niu zeszło: cznego zwycięstwa

syonizmem i u chłopów ruskiego, do którego niejako w ten sposób stary instynkt ziemi tej przemawiał.

Nie kończy się jednak na tych pierwszych, samorządnych, najszczerzych uzewnętrżeniach. Przez ciąg dziewięćmiesięcznego boju i od chwili wyparcia wrogich wojsk aż po dzień dzisiejszy, — odbywa się w całej tej ziemi od Sanu po Zbrucz (jak dotąd) wielki plebiscyt krwi i sumienia polskiego, który wielkim głosem zaświadcza, że dziedzina to polska od wieków, trudem i kulturą polską wychowana, i że polską na wieki pozostać musi. Przedarli się do stolicy Polski i tam daleko na paryski trybunał, gdzie czyni się sąd nad światem — męskie i twarde i nieustępliwie, choć rozpaczne nieraz, — wołania najmniejszych miasteczek i wsi, zrzeszeń i instytucji Wschodniej Małopolski, — głoszące w obliczu sprawiedliwości czyją ta ziemia jest i kto do niej ma niezaprzeczalne prawa.

W chwili uroczystej, gdy dzisiaj obchodzi Lwów rocznicę swego Wyzwolenia i ofiarnego bohaterstwa swych dzieci, gdy cała Wschodnia Małopolska do takich samych gotuje się uroczystości, przychodzi wieści osobliwe, które wskazywać się zdają na przedziwne rzady Opatrzności Bożej i dziejowej Nemezis. Ci, co byli właściwymi aranżerami i „duszą“ niejako — dzikiego najazdu na nasz kraj, ci, co wykopali obrzynną przepaść pomiędzy dwoma bratnimi narodami, żyjącymi od prawieków na jednej ziemi w zgodzie i węzłach krwi, — agitatorzy nienawiści, truciela narodu, budowniczo wie własnych fortun i karier, (a wraz z nimi sprzymierzeńcy ich i najmiel, Austriacy i Niemcy) — zdradzili sprawę, którą nazywali „własną“ i lud, z którym chcieli być jedni i nierozdzielni, i poszli na służbę do tego, — którego zwali do niedawna wrogiem swoim i który w zanańdrzu chowa dla ludu ruskiego jeno kmit i knebel na usta. Inni ich doradcy rzucili na nich publicznie miano „złodziejskiej zdrady“ i odrzucili ich od siebie, jako się odrzuciła jadowitego gada.

Nie nasza to rzecz przemierzać cudze sprawy i rozsądzać między sobą obce nam żywioły.

Nie tryumfu i przyziemnego urągania nad wrogiem i jego niepowodzeniami trzeba nam dzisiaj, kiedy w podniosłym nastroju ducha, próżni małostek i pychy, święcimy radośną rocznicę zwycięstwa prawdy i słuszności. Podkreślić się tylko godzi to, co od zarania swego wyznawała Ludzkość, co głosili mędrcy i wieszczowie wszystkich cywilizowanych narodów: że po dew nienawiści bez plodnym się stać musi i jałowym, że nie zbuduje niczego ten, kto w negacyi i burzeniu, w przeczeniu prawdzie i kłamie sprawiedli-

wości ujrzał swój cel, z prawdę samobójczy. Odwróci się odeń naród jego i innych poszuka dróg...

Wypadki ostatnich dni stwie-dziły w obliczu świata, iż rok temu radowaliśmy się mądrze i godziwie. W walce dwóch dusz, — dwóch kultur, dwóch mocy na tej właśnie ziemi, my nie byliśmy mocą cenną...

LEON ŻYPOWSKI.

ORLEŃ TOM POLSKIM.

(W rocznicę listopadową).

Uderza dzwon- Tryumfa dzwon!
Radosny.. rozmodlony:
„Orleń“ naszych krwawy skom
Obfite wydał plony!

To oni swą ofiarną krew,
Zrosili łan kresowy.
Na którym sny rycerze śnią
Dostojne orleń głowy!...
To „orleń“ ród, piastowy ród.
Walczący na rubieży.
Obron! ten prastary Gród!
Więc hold się im należy!...
Więc hold i cześć, w podziękę nieść
Niech Naród śpieszy tłumnie!
I niech radosną dla Was wieść
Opowie.. Waszej trumnie!...

Że wolna ta ziemia Twoja!
Wróg tknąć się jej nie waży.
Zaś stary Gród, już wolny trwa
Na wschodnich kresów strazy!

W ognioży chrzest- w ten krwawy chrzest
Gdyś armat słyszał granie.
Tyś czuł, że polskim gród ten jest
I polskim... pozostanie!

Tych krwawych dni — niech grozę śni
W jesiennych blaskach słońca
„Orleń“ ród, z którego krwi
Tej ziemi wzrósł obrońca!...

Więc hold i cześć — w podziękę nieść
Niech Naród śpieszy tłumnie.
I niech radosną dla Was wieść
Powtórzy Waszej trumnie!



Odznaka „Orleń“

nadana obrońcom kresów wschodnich w uznaniu zasług i wytrwania w boju o świętą sprawę.

Ca'endarium pamiętnego listopada 1918.

W nocy z dnia 31. października na 1. listopada, gdy nad śpiącym miastem zaległa ciemność, po ulicach przekradały się cichym krokiem uzbrojeni, którym zjawia fikcyjnie Republiki rozumnego szaleństwem zaprawia. O godz. 4-tej rano Spiskowcy stali na placówkach, a potem kolejno zajmowali koszary, gmachy, nauczelnictwa, Ratusz, szczególnie mocno obsadzili Dom Narodny, gniazdo zamaskowanej roboty. Dnia 1. listopada powstawały się już odezwy, które głosiły, iż „woła narodu ukraińskiego“ powstała Ukraina. Równocześnie na peryferii miasta w „Sekole Sienkiewicza“ zamknęła się garść młodzieży polskiej, pełnej świętego gniewu. Pierwsze trzy dni nie miały szczególnych wypadków. Bo i cóż? Miasto w całosci zajęte — żołnierze polskiego weale niemal! A jednak jakiś groteskowy, legendarny prok cada e-promienia ten prolog bohaterstwa chłopów lwowskich. Gdy fale wzburzenia zalewały miasto, w jednym gmachu, w ciemności rodził się obrzydliwy opór i dnia 4. listopada poczał wymerzać regular-



Mjr. Zdz. Tatar-Trześniowski,

komendant pierwszej załogi „Szkoły Sienkiewicza“ w 20 kieszko funkcjonujących karabinów rozpoczął w nocy z 31 października na 1 listopada zaciąg i zwycięską walkę z otaczającą go zewsząd falą wojska ruskiego.

Po zorganizowaniu obrony w niezdobytej warowni, mjr. Trześniowski przebijając się z por. Feldsteinem i por. Mileckim przez linię ukraińską w kierunku do Rzeszy Polskiej, zdobywa tam 3 armaty, duży magazyn mundurów, sporo amunicji i w dalszym rozwoju akcji bojowej zwycięsko dowodzi poszczególnymi oddziałami, obejmując po ustaleniu się linii dowództwo grupy bojowej, w skład której wchodzi oddział I. i II. (od ul. Potockiego aż po Lenartowicza i Pełczyńska, oraz od tej ostatniej po Karpińskiego i Miekiewicza włącznie).

ne ciosy. Komunikat z tego dnia donosi, że kap. Bujalski odrzucił wroga goza tor kolei czerniowieckiej w kierunku Zbruczy. Wzięto już szkołę Ka-decką, szkołę Magdaleny, ulicę Kopernika, Sykustkę, Gródecką, Kleparowską, Janowską, połowę Ogrodu Jezuitów, okrażono Cytadela; o gmachu poczty rozgorzały zaciekłe walki. W porządek miasta stanął regularny front!

Dnia 6. listopada — rośnie duch polski i zaciągłość wroga, którego obłędnie odbierała nowa

punkty oparcia: tego dnia wzięto Wulkę, rogatkę Stryjską, cmentarz stryjski, ul. Pełczyńska, Supniewskiego, Zygmuntońską i Bema, ponadto Górę Stracenia, Dom Inwalidów, rogatkę Janowską i Kleparowską. W gmachu pocztowym wziętym w połowie, wrę bój karabinowy i na granaty ręczne. Śmierć hula po obrzygnięciu, opustoszałym gmachu.

Dnia 6. listopada — Ognisty zapalnik tworzy Dworzec główny. Nieprzyjaciel daremnie atakuje od strony Kulparkowa i dworca Czerniowieckiego. Lwy polskie bronią dworca na śmierć i życie, bo wiedzą, że dworzec to wyłot na świat to brama dla odsiecz. Także chwilowo postradaną Górę Stracenia, biorą polskie oddziały.

Dnia 7. listopada — Nadchodzący ze wschodu podąża samolot polski. Również polskie automobyle uderzają na Dyrekcyję policyjną, inicjatywą widocznie już całkiem wymyka się wrogom.

Dnia 8. listopada — Ukraińcy ściągają posiłki z dział bliżej miasta. Bandy Siczowików grasują pod miastem. Polacy w brawurowym ataku zdobywają 12 armat w Sokołkach. Także w dzielnicy zamarystynowskiej i półkiewskiej powstają zarządztwa i patrole polskie docierają już na Podzamcze.

Dnia 9. listopada — Wrogi przygotowuje rozstrzygnięcie. W ogrodzie Jezuitów i na ul. Bema gwałtowne ataki ukraińskie łamą do stracenia odważni „Bemiaci”. Artyleria wroga gęsto ostrzeliwuje Kulparków. Szkoła św. Anny, chwilowo stracona, wraca w posiadanie Polaków.

Dnia 10. listopada — W Skniłowie wybucha bunt chłopów ruskich, których pacyfikację w godzinach popołudniowych ekspedycja karna kap. Boruty i podczas gdy artyleria nieprzyjacielska w dalszym ciągu bije w miasto, oddziały nasze szturmem biorą cały gmach pocztowy, od strony ul. Sybustuskiej planują.

Dnia 11. listopada — Bandy Siczowe rabują i puszcza za dymem Sokołki, w odpowiedzi na ataki polskie rozbrajają okolicznych wsi. Równocześnie gęsta tyraliera wroga atakuje ulicę Mickiewicza. Dyrekcyję kolei. Polska artyleria praży ogniem Cytadeli i koszar Ferdynanda.



Brygadier Czesław Mączyński,

komendant wszystkich sił zbrojnych we Lwowie, oddzielony w pierwszym dniu walk linią ognia od garstki obrońców, w śródmieściu po t zw. ruskiej stronie w cywilnym ubraniu rozciął organizowanie naczelnej komendy, na czele której pozostał aż do końca zwycięskich walk o Lwów.

Dnia 12. listopada — Gdy oddziały nasze zajmują ul. Jachowicza, Rappaporta, Ukraińcy rzucają granaty na szpital Czerwonego Krzyża na politechnice. Nasze oddziały, licząc na odsiecz, wybijają

wolne przejście w kierunku Przemyśla i wyprzedzwszy wroga z lasu Bilohorszczy, zajmują Rudno i Zimną Wodę. Lotnik polski z karabinu maszynowego atakuje baterię nieprzyjacielską na Wysokim Zamku i bandy w Sokołkach.

Dnia 13. listopada — Wrogi ataki ruskie na Wulkę, szkołę Kadecą i Zamarystynów od strony Zboisk. Popołudniu szaleje zacięta bitwa na Zamarystynowie, zakończona zupełną porażką wroga. W kontrakcji oddziały polskie od strony Sygnówki atakują i rozbijają siły ukraińskie pod Kulparkowem.

Dnia 14. listopada — Nieprzyjaciel, otrzymawszy posiłki ze Starogo Siola i Kołomyi, atakuje bezskutecznie za rogatką Wulecką. Pod Kulparkowem oddziały ukraińskie ponoszą powtórnie klęskę i tracą mnóstwo materiału.

Dnia 15. listopada — Atakują nieprzyjacielskie siły zacięte. W trzech punktach usiłują wstrząsnąć linią oporu polskiego — niepróżno!

Rzuciwszy oddziały na nacrzytówce odcinki Zamarystynów i szkołę Kadecą, także w centrum z Cytadeli ruszyli do ataku. Akcja chybia wszędzie, jedynie na szkołę Kadecą szły trzykrotnie fale atakujących.

Dnia 16. listopada — Bez względu na poprzednie straty forsuje wrogi dostęp do szkoły Kadeckiej, lecz rozgromiony stanowczo cofa się w ulicę Obertyńską. Polskie oddziały, ubezpieczając nieprzyjaciela na skrzydle, uderzają w śródmieście i oswajają kompleks koszar Ferdynanda.

Dnia 17. listopada — Front polski ujawnia wyraźne tendencje oskrzydłujące i wysuwają się ruchem okalającym ku południowi zajmując ul. Obertyńską, Obozową, św. Zofii, Puławskiego, Poniżowskiego i Żelazną Wodę. Nadto traci wrogi Suchowolę, a w Rześnie polskiej operujący oddział kap. Wiktora zajmuje Kozice i Domażyr. Przez podziemia i kanały mnóstwo ochotników przenika z ukraińskiej partyi miasta do części polskiej.

Dnia 18. listopada — Następnie niebezpieczna dla wroga akcja Starka na Zamarystynowie. Również w rejonie koszar Ferdynanda sytuacja dla Ukraińców staje się krytyczną.

JANINA WALICKA.

Nasz „pancernik“*).

Siedzieliśmy właśnie w redakcji „Pobudki“, gdzie zwykle odwiedzali nas najrozmaitsi goście.

Wieczorem lub nocą przychodzili żołnierze z najdalszych odcinków, by, korzystając z chwili przerwy w strzelaninie, pogwarzyć chwilę z redaktorem naczelnym, Arturem Schröderem, który — wedle ich zdania — wszystko zawsze wiedział i na każde zapytanie umiał odpowiedzieć, przychodzili kuryerki z „tamtej strony“, przynosząc z miasta ogłoszenia „rozdzielonych“, zjawiali się sanitariusze z różnicem świeżych strat i opisami śmierci bohaterów. Nierzadko widywaliśmy też przybyszów z Rosji, którzy przekradli się przez wszystkie wojska i kordony ruskie, jako też i zbiegów z zajętej przez wroga połaci Galicji. Rano od godziny 6-tej do południa pełno było tu małych gości, kolporterów, którzy z dziwną pogardą śmierci sprzedawali „Pobudkę“ nieraz wśród nieznosnej ulewy ołowiu.

Ale tego południa, gdyśmy chuchając w palce, starali się rozgrzać choć trochę w nieopalonym lokalu, wpadł do nas zaczerwieniony z mrozu i wzruszenia najstarszy nasz kolporter Antek.

— Proszę pana redaktora — krzycza! — proszę wyjść zobaczyć, co się tu dzieje.

*) W tych dniach wyjdzie z druku książka J. Waleckiej pt. „Wierna straż“, z której wyjmujemy niniejszy obrazek.

— Idźno, raku zatracony, — odezwał się redaktor Schröder — nie krzycz! nie przeszkadzaj!

— Ale kiedy tam naprawdę, — proszę iść koniecznie! Oni mówią, że to jakiś „pancerny“.

Świąteczni bowiem z powodu czerwonych lampasów na spodniach, jako że niedawno jeszcze był w Rosji, wydał się naszym kolporterowi generałem!

Oficerowie nie mieli czasu na rozmowę, ale z wrywanych zdań dowiedzieliśmy się, że przygotowuje się atak na Sejm. Robota zdawała się kłopotliwa w rękach żołnierskich, ale za mało było ludzi. Ani spostrzegliśmy się, jak nasz mały Antek w oberwanych spodniach został zwerbowany do pomocy.

— Masz trzymać tutaj te kawałki, gdzie się przebiją do pancernego, — powiedział mu ponownie.

Chłopak splunął przez zęby, tak po męsku, z hardości wielkiej, że on tu pomagać będzie.

Późnym wieczorem z 9 na 10 listopada przyleciał do redakcji.

— Gdzie jest pan redaktor? Ten naczelnik? No, to pani już wie, który...

Właśnie redaktor Schröder nadszedł.

— Cześć! cześć! — rozległo się powitanie.

Coś długo szeptał mały żołnierz na ucho redaktorowi, przybliżając usta jak na spowiedzi, potem ściągnął but i wytrząsł stamtąd garstkę starych, porwanych koron.

— Zrobię jak chcesz, obywatelu, — powiedział poważnie redaktor, całując osmolego chłopca. — Bądź zdrow! A może jeszcze napijesz się gorącej kawy?

Chłopak się zawahał; widocznie zżębienie tego i głodnego nęcił gorący napój — coż, kiedy służyć...

— Dziękuję pięknie, iść muszę.

I jeszcze:

— Prawda, panie redaktorze, że to pancerny, to taka bestya, że wszystkich hajdaków wytłucze?!

Odpowiedź była już blisko.

O godzinie kwadrans na siódmą rano zagrały armadki na górze św. Jura. To hasło do ataku. A potem słyszeliśmy jakiś turkot ciężki, sapanie, chrzęst jakiś piękny, huk jakby gniazdo oszalałych szerszeń, leciało wściekle z piśkiem i skowytami. W porannej mgie śnieżnej wyblaskiwały ogniste czerwone jęzory pękających granatów. Ziemia się trzęsła i dudniła jakby pod stopami jakiegoś potwora przedpotopowego. Wreszcie wszystko zcichło zwolna.

Antek dnia tego nie przyszedł do redakcji. Wieczorem przyniesiono ze szpitala kartkę od Siostry X., donoszącej, że ranny Antoni Kawka prosi redaktora o przybycie.

— Nasz Antek ranny, chodźmy do niego. Wczoraj zostawił mi biedaczysko zlecenie do swej matki i sześćnaście koron, które zarobił sprzedając „Pobudkę“.

W szpitalu owionął nas miedzy zapach eteru, krwi i jodoformu. W jednej z licznych sal, do której zaprowadziła nas siostra, pod oknem leżał nasz kolporter, przykryty szarym kocem.

Zamknięte jego powieki otaczały czarne skrzydła motyla śmierci, usta, splecione gorączką, z trudem chwytaly powietrze. Obok stał ponurek, jeden z tych, który wówczas z takim zapalem tworzyli „pancerniki“.

Dnia 19. listopada: Mimo zawieszenia broni, mającego trwać do 21. do godz. 6 rano, Ukraińcy podrażnieni pojawieniem się żołnierzy Henryka Wilma, pod wodzą atamana Dolydowa plądrują Zamartynów. W tym czasie dojrzewa myśl odsieczy Modelskiego, który w porozumieniu z gen. Rozwadowskim z Warszawy przez Kraków prowadzi kilkuset ochotników na pomoc upadającym ze znudzenia obrońcom Lwowa.

Dnia 20. listopada: Pertraktacje polsko-ruskie zostały przez Ukraińców przerwane na wieść o nadchodzących posiłkach ruskich w sile 2000 ludzi. Tymczasem do Lwowa zbliżały się równocześnie posiłki polskie pod wodzą pułk. Tokarzewskiego.

Dnia 21. listopada. Ranek 21. listopada przyniósł wiadomość o zerwaniu zawieszenia broni, zaczem rozpoczęła się znów strzelanina na całym froncie. Miasto opustoszało zupełnie. A równocześnie zwiększać się zaczęła kanonada działowa, powodując najpotworniejsze wieści. Nie spodziewano się, że to wzmożona akcja bojowa — to popłoch i zupełny odwrót Ukraińców. Dowództwo wojsk polskich przygotowało z wolna plan rozstrzygającego ataku na dzień następny, który miał przynieść rozwiązanie dręczącej zagadki. Wieczorem ogień osłabł i Ukraińcy rozpoczęli odwrót, nie czekając na decydujący cios wojsk polskich. Był to ostatni dzień rządów ukraińskich we Lwowie.

Noc wyzwolenia.

Smutny i osowiały jakiś kładeł się spać polski Lwów wieczorem 21 listopada.

— Sytuacja niepewna — opowiadano sobie — widocznie chamsstwo to czuje się bardzo silne. Jeżeli na daszy rozejm zgodzić się nie chciało!

Szeptem zaczęliśmy rozmowę. Dowiedzieliśmy się, że do tanka przydzieleni byli: por. Sas-Swistelnicki, Mirecki i chorąży Zabelli, zaś pomocnik Artwiński sam dobrowolnie zgłosił się do objęcia komendy nad kompanią piechoty, mającej postępować tuż za tankiem. Do tej kompanii przydzielono i Antka. Koło Sejmu ulica była załadowana wozami meblowymi tank musiał więc zawrócić. Najdzielniej spisywała się piechota, ale też i straty były tam olbrzymie: brakuje nam około 100 ludzi, nie wiedzied dotąd, czy zabitych, czy rannych gdzieś leżących może w Ogródzie Jezyfikim. Rusini dotąd piorą tam bez przerwy. W najkrytyczniejszym momencie przybiegła sanitariuszka Zosia Wolczanka, meldując, że w Banku austro-węgierskim brak Rusinom amunicji. Wówczas ośmiu chłopaków, ot, takich właśnie mikrusów jak ten, który też porwał się bieda z nami, wybija do nogi załogę ukraińską. Tam raniłono por. Artwińskiego, którego los dalszy niewiadomy.

Antek budzi się i pyta słabym głosem:

— Jest pan redaktor? Chciałem prosić, by matkę pocieszyć. I oddać jej tamto i tego orodka z czapki.

— Dobrze, kochany chłopcze, — mówi rektor, tłumacząc wzruszenie.

— Ach te bestye prały w nas! Nasz „pancerny” zawrócił, a oni wszyscy na nas. Pewnie z parę batalionów było tego! Ale myśmy zrobili swoje! Daliśmy im bobu... Panie poruczniku, jeżeli będę zdrow, to pójdę na wyprawę nową... do ataku? Ale Lwów — coraz wniejszym mówi głosem — będzie napewno nasz... Ja... wtedy...

Nie dokończył, oczy poczęły zachodzić mu brzochem.

Byli i tacy nawet, którzy w przyście posiłków, naoznie przecie tym razem stwierdzonych wierzyć nie chcieli.

— Bo — powiadali niedowiarkowie taki jakiś oddziałek, który tu wciąż się tylko kręci i wielkie posiłki udaje, a tam Rusinom przyjść musiały całe nowe pułki...

Co do tego ostatniego mieli rację, gdyż Rusinom istotnie przysłała pomoc złożona z 1200 U. S. S. i kilkuset żołnierzy z rozmaitych pułków. Ale trudno było opowiadać wszystkim, że przez ostatnich dni parę wzmocniliśmy się bardzo, że plan wypędzenia wroga jest opracowany do najdrobniejszych szczegółów, że mamy znakomitą już artylerię i że wreszcie przybył dnia tego do Lwowa pociąg pancerny, który przywiózł 1200 doborowego żołnierza pod dowództwem pułk. Tokarzewskiego.



Mjr. Boruta-Spiechowicz,

komendant grupy bojowej, w skład której wchodziły IV. i V. odcinek, — dusza obrony Lwowa i jeden z jej najświetniejszych żołnierzy i dowódców.

Na czele kilkudziesięciu ochotników prowadzi osobiście zwycięski atak od Sokolnik, obrońca Kulparkowa, zdobywca Skniłowa. Skniłówka, oraz znacznych łupów wojennych.

Wszystkim grupom wydano odpowiednie rozkazy. Żołnierze dostali po dwie puszki konserw i więcej amunicji niż zwykle.

Wszyscy zamienili się w stanowczość, preżność i odpowiedzialność. A komendanci poszczególnych odcinków, w duszy tacy dumni, że to im właśnie przysądnie zaszczyt prowadzenia oddziałów w bój rozstrzygający, skupili w sobie całą myśl i wolę, są już ci chłomi i niedostępnie nie piją dziś wcale „ćmagi”, niesłuchają nawet pysznych „kawalów”, opowiadanych przez

niepoprawnych anegdociarzy, a przyjmowanych zwykle przez słuchające grono potężną salwą śmiechu i rechotu takiego, że nieraz drżąc opodal placówka ruska zerwie się i odskoczy przerażona, myśląc, że dyabli chyba — i żegnając się trzykrotnie.

Nadeszła mroźna, nógodna noc: tylko drobniutkie, drzące, rzadkie płatki śniegu białym puchem zacierały ślady i tak nielicznych przechodniów.

Około północy odezwał się telefon w redakcji „Pobudki” z II komendy w sprawie jakiegoś artykułu — od godziny pierwszej zapalała cisza: na telefon nikt nie odpowiadał — cisza taka, że słyszałby chyba brzęk muchy. Cisza denerwująca — cisza przed burzą.

Poszliśmy do szkoły Komarskiego. Tu dowiedzieliśmy się o zarządzeniach. Między innymi był rozkaz, by o godzinie 3 zawiadzić na pozycję gorącą kawę. Kapitan B. zzymał się — jakto, tam gdzie śmierć chadza nieustannie tryumfalnie kosząc żniwo najdzielniejszych, posyłać żołnierzy... Wówczas do służby tej zgłosiły się kobiety: p. Jędrzejowiczowa z ówczesną inną podjęła się rozwieszenia gorącego napoju tym, którzy o świcie iść mieli...

Idziemy dalej ulicą Leona Sapiehy w stronę Techniki. Tu już gorąco: jak zwykle z za murów ogrodów i placów strzelają Rusini, a grad kul nieznosnie świszczących leci od strony Cytadeli.

Za nami idzie kilku oficerów z kuferkami w rękach. Wszystkich nas zatrzymuje patrol, pytając o hasło: oficerowie legitymuja się: właśnie przyjechali z Przenysia i idą z kolei. Opowiadają nam że z nimi przybył generał Roja.

Więc to wszystko prawda! Więc to nie sen! Odsiecz! Odsiecz! Nie pójdą na marne wysiłki naszych bohaterów chłopaków!

Chce nam się płakać i śmiać i krzyżeć z radości. Jeszcze, jeszcze parę godzin! Ach, czemuż nie można zbudzić wszystkich śpiących i tych, co ze strachem spać się pokładli i tych dzielnych, ale wątpiaczych i krzyknąć im głośno tej dobrej nowiny!

Zegar na wieży kościelnej powoli wydzwania godziny nocy, rozmawiamy na ulicy czasem uchylając się mimowoli przed zbyt natężonymi kulami, gdy nagle rozpoczyna się — ach tak! to właśnie hasło oczekiwane!

Wiemy już: teraz zerwał się nasze tły i orle, teraz rozpocznie się atak!

Tuż, tuż nad nami widzimy ogniste języki pocisków — to nasza artyleria — a kieruje nią dzisiaj mistrz nad mistrzami: kapitan Kownacki, który o zakład okno, oznaczone na mapie pociskiem pięknie rozbiła, za chwilę odzywa się zajądło szoskaniem kulomiotów, szczęk i syk kul, jakby ktoś daleko w kręgle się bawił — ta cała straszliwa symfonia bitwy w mieście, do jakiej przywykliśmy co nocy.

Ciemność grozą potężną, niby łachmanem czarnym, obejmuje jeszcze ulice. Strzelanina się wzmacnia, tak, że grad kul zmusza nas do szukania ucieczki w otchłani jakiejś bramy.

Tam, skądś dochodzą odgłosy dalekich krzyków. A potem walka oddala się, ogn.

stanie pociągami wdziera się we wszystkie znaczące i redukuje wroga. Czy go wypierze?

Oto siny, błędy świat zimowy rozdziera ponurą opoń nocą: idziemy znów do komendy, by zasiegnąć wieści.

I zastaliśmy ją tutaj, tę wieść jedyną, radośną, najcenniejszą: „plan ataku udany, obecne na kwaterach wypieramy wroga”.

Na wschodzie budzi się jutrznia różowa, promienna: jasne słońce wschodzi nad wolnym Lwówem! J. W.

Odcinek I. obrony Lwowa.

Rok cały upłynął od dnia, kiedy potężnym wysiłkiem polskiego żołnierza zmuszony został najeżdźca wróg wycofać się daleko poza obręb polskiego Lwowa, aby doń więcej nie wrócić. Od tego czasu nie wiele naprawdę zrobiono w kierunku przedmiotowego i opartego na krytycznym opracowaniu materiału źródłowego ujęcia już nie całokształtu, ale choćby większych epizodów epopei listopadowej. Zanim więc kiedyś w bliższej, czy dalszej przyszłości dostanie się w ręce nasze prawdziwa historia obrony Lwowa, nie od rzeczy będzie wskazać na te wybitne momenty, które w boju o Lwów naprawdę rozstrzygały, odgrywały i odegrały rolę, a które dziwnym sposobem pozostały prawie w cieniu, może być zostały niedopatrzone i dlatego przeminięte.

Na tem miejscu zamierzam rzucić kilka uwag o strategicznym znaczeniu obrony Odcinka I, którego linia frontu ciągnęła się rozległym łukiem od rogatki waleckiej włącznie przez rogatkę stryjską, park Kilińskiego, omentarz stryjski, stąd w kierunku północnym ku ulicy Pełczyńskiej i Cytadeli (włącznie). Odcinek zatem ten zasłaniał Lwów od strony południowej i południowo-wschodniej, i mieścił w swym obrębie dwa wybitnie



Por. Tadeusz Feldstein,

jeden z oficerów pierwszej zalogi „Szkoły Sienkiewicza”, pierwszy we Lwowie rozbraja osobiście na czacie 12-tu nieuzbrojonych cywilów oddział policji wojskowej przy rogatce Grodeckiej, na której zdobywa broń i amunicję dla „Szkoły Sienkiewicza”.

Był to pierwszy łup, który pozwolił na rozpoczęcie regularnej obrony i walki o dalsze zdobycze.

Por. Feldstein tego samego dnia udaje się wraz z mjr. Trzeźniowskim do Rzęsny Polskiej i tam z komendantem swym i por. Mileckim, w dalszym ciągu zwycięsko pokonuje trudności, zdobywając armaty i amunicję.

dominujące punkty strategiczne, mianowicie: wzgórze waleckie i szkoły kadeckiej. Zadanie taktyczne tego odcinka polegało zatem w pierwszym rzędzie na utrzymaniu tych dwu ważnych pozycji obronnych wobec największych wysiłków nieprzyjaciela, który dobrze rozumiejąc wartość strategiczną tych punktów, w tę stronę skierowywał najsilniejsze i najliczniejsze uderzenia. W równym stopniu ważną była sprawa utrzymania na jak największej przestrzeni nieprzyjacielowi dowozu stamtąd rezerw i amunicji. Przez cały okres czasu walk nie udało się nieprzyjacielowi wysunąć na tej linii kolejowej poza Persenkówkę, która też siłą faktu stała się końcową jego stacją dojazdową i wyładowniczą: zaczęli i stacją zborną dla gromadzonych rezerw i zapasów amunicji. Spełnienie tego właśnie zadania przez Odcinek I, t. zn. zamknięcie wrogowi drogi kolejowej do Lwowa, warunkowało w pełnym tego słowa znaczeniu los sąsiednich odcinków obrony Lwowa, a w szczególności IV, V. i II. Jakakolwiek akcja wymienionych sąsiednich Odcinków mogła mieć z natury rzeczy znaczenie tylko podrzędne. Zadaniem północnej części Odcinka I. było uniemożliwienie wrogowi rozwinięcia akcji ofensywnej z Cytadeli.

Przedpole frontu Odcinka I. z południa w dalekim promieniu otwarte, od południowego wschodu faliste i mało przejrzyste, przedstawiało wielkie trudności w obserwowaniu ruchów nieprzyjaciela, skutkiem czego kierownictwo akcji bojowej na tej wielkiej przestrzeni, wobec śmiesznie szczupłej obsady spojęło siłą rzeczy w rękach dowódców poszczególnych pododcinków, a pomyślny wynik walk zawisł od samodzielności pojedynczych, daleko od siebie rozmieszczonych placówek, rzecz można śmiało, poszczególnych żołnierzy.

Cały front Odcinka I. podzielony był na cztery pododcinki. I tak: Pododcinek „Wul-

STEFAN RAYSKI.

Semper fidelis...

(Kilka dat historycznych).

Choć założony przez książkę ruskiego, — zburzony następnie przez Tatarów, Lwów swe właściwe powołanie i rozwój swą obronę przed barbarzyńskim zalewem wschodu — zawdzięcza wyłącznie Polakom.

Panował na tej ziemi w odległych, zamierzonych jeszcze czasach ruski książę Danił, który zbudował tu na górze, — nazwanej później „Zamkową”, w obawie przed najazdami Tatarów — drewniany zamek obronny. Nazwa miasta pochodzi od następcy Daniła, ks. Lwa, który u stóp zamku zamierzał rozpocząć budowę „Lwirodu”, zwanego też z niemiecka „Lemburg” (Lemberg). Przeszkodził mu w wykonaniu tego dzieła najazdy tatarskie.

Skromna początkowo osada, której odrazu brakło ruskiego charakteru — wystawiona na łup dziczy, aczkolwiek otoczona drewnianą palisadą i częstokolem, kilkakrotnie została doszczętnie zniszczona i obrócona w pył i ludność miejscową zaludniała się jedynie słabo i powoli. Przybywało natomiast wiele

ludności polskiej, ochotnej do pracy twórczej i odbudowy, wśród której nie brakło nawet przybyszów z zachodu, głównie Niemców, co świadczyło, że ta imigracja była objawem naturalnym i dyktowanym ówczesnymi stosunkami.

Od czasu, kiedy na chwilę ustały najazdy tatarskie, po których ślad nawet rządów ruskich nie pozostał, Lwów nabierał coraz bardziej charakteru wybitnie polskiego. A fakt ten jest tem więcej ważny, że — nie okuta w stal i żelazo prawica, nie gwałtem i przez mocą, ale przyjazną i życzliwą, a przede wszystkim dobroczynną dłonią — zatknęła Polska swój sztandar narodowy na tych ziemiach. Bo — gdyby nie napływ polskiej ludności, która zajmować poczęła stopniowo spustoszone i zupełnie niemal wyludnione miasta, to z pewnością — pozostałyby te obszary nadal tem, czem wówczas były, pozostałyby na długie wieki puste i ubogie i kto wie, czy wogóle potrafiłyby kiedyś stanąć na tym stopniu pomyślnego rozwoju, jaki zawdzięczają Polakom.

W roku 1340 został Lwów — wraz z całą Ziemią Czerwieńską przez króla Kazimierza Wielkiego włączony w granice Polski, która natychmiast zabrała się energicznie do dzieła odbudowy. Miasto, zniszczone przez Tatarów i Lwówian, poczęło teraz żyć in-

dem życiem, w innej atmosferze. Kazimierz Wielki otoczył je murem oraz wałem obronnym a ponadto zbudował dwa zamki: Wysoki na szczycie góry zamkowej i niski. Zabezpieczony w ten sposób przed najazdami — Lwów rozpoczął okres rozwoju i świetności.

Król polski pozostawił ludności nie tylko swobodę wyznania i narodowości, ale także obcom narodowościom pozwolił rządzić się wedle własnych praw i zwyczajów. Dogodne położenie na wielkiej drodze handlowej ze wschodu do centrum Europy ułatwiała miastu pomyślny rozwój, a wyprawy mieszkańców — zwłaszcza Ormian — powodowały napływ towarów i kupców z Persji i Turcji, a nawet Arabii. Już wówczas stał się Lwów targowiskiem światowym. Stąd cały handel wschodni przechodził do Polski, Gdańska i dalej — na zachód. A równocześnie — w ślad za rosnącym bogactwem — rosła też i kultura, to też wkrótce Lwów stał się ogniskiem nauki i kultury polskiej. Mieszczanie lwowscy kształcili synów na Wszechnicy Jagiellońskiej i na uniwersytetach zagranicznych i ze Lwowa wyszła podówczas największa w Polsce liczba uczonych i zasłużonych mężów stanu.

(C. d. n.)

ka” z frontem otwartym ku południowi i linia placówek wzdłuż toru kolejowego i w stronę Kułparkowa, łączył się przez pododcinek II., obejmujący parów wpadowy między wzgórzami: wuleckiem i szkoły kadeckiej z III. z rzędu odcinkiem „Szkoła Kadecka” z przydzieloną mu linią frontu, biegnącą przez park Kilińskiego i cmentarz stryjski; od cmentarza stryjskiego wzdłuż ulicy Kadeckiej do ulicy Kopernika rozstawione były placówki IV. i ostatniego pododcinka „Cytadela”.

Cyfra żołnierzy, którzy trzymali cały łuk frontu Odcinka I., wahała się między 250 do 350 karabinów, wliczając w to i ostatnie rozporządzone rezerwy, wypadł zatem w stosunku do długości frontu i przy pełnem wyzyskaniu załogi, jeden żołnierz na 10 kraków.



Ppor. Wasilewski.

komendant „Domu Techników” przy ulicy Issakowicza na czele grupki peowików rozbroił nad raniem 1-go listopada oddział wartowniczy na Politechnice i zdobywszy 20 karabinów i trochę amunicji uzbroił załogę „Domu Techników”, który obok „Szkoły Sienkiewiczza” stał się w ciągu walk podstawą operacyjną obrońców miasta.

W dalszym rozwoju wypadków ppor. Wasilewski dowodził zwycięskim atakiem na koszarę wulecką, a w dniu 3-go listopada około godz. 6-tej nad ranem poprowadził całą swą załogę atak na pocztę.

O niezwykłej brawurze tego oficera krążą pomiędzy żołnierzami i ludnością naszego miasta mnogie opowieści.

W skład załogi Odcinka I. wchodziła w poważnej, bo w połowie niemal, młodzież gimnazjalna, pozatem młodzież akademicka, w szczególności wielu techników, a nie brakło też poważnych, starszych obywateli ze sfer urzędniczych i młodzieży robotniczej. Wychowanie żołnierskie na podwórzu Domu techników i w Seminaryum przy al. Nabelaka było krótkie, obliczone na godziny, resztę dokonał zapał i gotowość do poświęceń dla dobrej świetej sprawy.

Wystarczy dzisiaj przejść i rozejrzeć się fizycznym okiem w terenie bojowym Od-



Mr. Karol Daczyński.

komendant odcinka „Szkoły Sienkiewiczza” od pierwszych chwil walk o Lwów nieustannie na posterunku i mimo podeszłego wieku z tą samą pogonią i junałką, jaką cechowała jego służbę w Żelaznej Brygadzie Legionów, prowadzi zbrojne działania obrony i walki z przemożnym nieprzyjacielem.

czka I., przebieć się przez gąszcze i zapadłości terenu, aby móc sobie stworzyć wyobrażenie o charakterze walk, jakie staczała, najczęściej pod osłoną nocy, często bardzo o głodzie i chłodzie szczupła garstka młodych bohaterów i bohaterek.

A nieprzyjaciół w dobrze przez się zrozumianym celu od 4. listopada począwszy, nieustannie próbował szczerścią na Odcinku I-szym, zaopatrzony w silne mury wysokiej szkoły kadeckiej, wygodne i bliskie koszary wuleckie, używając po największej części za drogę wpadową lesisty parów między oboma wzgórzami (pododcinek II-gi). Jedynym też sukcesem, jakim mogli poszczycić się ukraińcy w szeregu swych ataków na Odcinek I-szy, jest dwugodzinne zapanowanie na podwórzu koszar wuleckich przedpołudniem dnia 5. listopada, kiedy to z pomocą świeżo przybyłych do Chodorowa strzelców siczowych, przypuścili równoczesny atak przeważającymi siłami na całą linię od Wulki po szkołę kadecką włącznie.

Podnieść należy z naciskiem, że szkoła kadecka nigdy ani na chwilę od czasu objęcia jej przez oddziały polskie, nie znalazła się w rękach Ukraińców.

Dowództwo Odcinka I-go zdawało sobie jasno sprawę z ważności broniących przez podporządkowane sobie oddziały pozycji i od początku samego zdane wyłącznie na własne siły, musiało szukać we własnym zakresie sposobów do utrzymania wszystkich powierzonych sobie posterunków. W całym przebiegu walk okazało się koniecznem wzmacnianie zagrożonych punktów z oddziałów sąsiednich pododcinków, przez co równocze-

śnie możliwem było utrzymanie nieprzyjaciela w nieświadomości co do istotnego stanu naszych sił.

Aby dojść do rozwiązania zagadki, jak możliwem było utrzymanie przez cały czas obrony wszystkich pozycji frontu Odcinka I-go, co więcej, jak możliwą była akcja ofensywna, którą nieprzerwanie podejmował z własnej inicjatywy dowódca poszczególnych pododcinków, jak możliwym wreszcie stał się tryumf załogi szkoły kadeckiej w dniu 17. listopada — trzeba było przeżyć owe pamiętne trzy tygodnie listopada 1918 wśród żołnierzy Odcinka I-go, trzeba było widzieć dowódcę Odcinka, obchodzącego tam



Ś. p. Jurek Bitschan

14-letni żołnierz, padł w walce w przededniu uwolnienia miasta na cmentarzu Łyczakowskim.

Orł- te, urodz. w 1904 r., już od pierwszych chwil zapału rwało się do walczących i jedynie dzięki interwencji matki pozostało przez pewien czas tylko w domu.

Pozostawiwszy pożegnalne pismo do rodziców, opuścił tajemnie ich dom i zgłosiwszy się do służby, poszedł zaraz tej samej nocy w bój pod komendę por. Petrygo.

Podczas walk na cmentarzu Łyczakowskim, w chwili gdy wypierano stamtąd nieprzyjaciela, bohaterowie dziecię odstrzeliwując się zbirom pomiędzy grobami, padł rażony wrażą kulą w czoło.

Według zeznań kolegów i komendanta, cały czas walki nocnej przeżył nieustraszenie w pierwszym szeregu walczących.

kiem i nocą nieustrudzenie pozycje i placówki, ową harmonię we współdziałaniu wzajemnem poszczególnych dowódców pododcinków, trzeba było widzieć, z jaką ufnością odnosił się każdy żołnierz do swego dowódcy, i jaki zapał ogarniał każdego z bohaterów i bohaterek w chwili oczekiwania ataku nieprzyjacielskiego, przed zamierzonym wypadem lub po odniesionem nad wrogiem zwycięstwie.

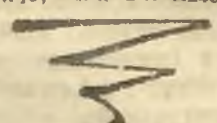
Jeszcze kilka słów o znaczeniu samego zwycięstwa z 17. listopada 1918.

Dnia tego odparła załoga szkoły kadeckiej, licząca 65 karabinów, wzmocniona w ostatecznej chwili oddziałem złożonym z 20 żołnierzy, atak Ukraińców, przypuszczony z siłą czterech kompanii i baterią młotaczy min ciężkiego kalibru. Atak ten nieprzyjacielski był przez szereg dni poprzedzających przygotowany nieustającym ogniem artylerii i co wiecznymi atakami piechoty, zaś rankiem 17. listopada ogniem huraganowym, skoncentrowanym zewsząd na szkołę kadecką. Nieustraszone wysiłkami wroga zastępy naszej załogi wyparły wdzierającego się już w mury zabudowań szkoły kadeckiej wroga, poczem samorzutnie w jednym szeregu z dowódcami przeszli do kontrataku i zmusili nieprzyjaciela do cofnięcia się w najwyższym popłochu i wśród wielkich strat poprzez gęszczone parku Kilińskiego i cmentarza stryjskiego i wyparły go poza Persenkówkę, plac powymawowy do linii ulic Snopkowskiej, Św. Zofii, Dąbrowskiego i Pełczyńskiej. Zwycięstwo chwilowo nie mogło być wyzyskane z braku dostatecznych sił do utrzymania zwiększonej linii frontu -- miało jednak rozstrzygające znaczenie dla ułożenia się akcji odsiecz w trzy dni po odniesionym zwycięstwie.

Jak przez cały czas walk listopadowych był Odcinek I-szy w większej swej części najwybitniejszą twierdzą Lwowa, warunkującą w wysokim stopniu los innych Odcinków, tak też i w chwilach rozwijania się operacji, związanych z odsieczą odegrał tę samą wybitną strategiczną rolę, uniemożliwiając kierownictwu akcji odsiecz oskrzydlający atak z południowej i wschodniej strony miasta. Fakt, że równocześnie nie byliśmy panami podobnego punktu oparcia ze strony północnej Lwowa, umożliwił wrogowi wycofanie gros swoich sił w kierunku północnym na Żółkiew.

Uwagi powyższe moje to krótki dodatek do przyszłych materiałów dla historii Obrońcy Lwowa, a równocześnie są w rocznicę wielkich przeżyć listopadowych uzupełnieniem, a po części i sprostowaniem opinii o znaczeniu i zasługach obrońców Lwowa. — W którym przypadku w udziale stanąć w szeregu: żołnierzy Odcinka I-go.

Dr. Dragan Marcin, por. W. P.
We Lwowie, dnia 22. listopada 1919.



MARYLA HUSZCZANIECKA.

NOC UPIORNA.

(21 listopad 1918 — Lwów).
(Noc odwrotu ukraińskiego).

W noc tę pomału gwiaźdz... W obłożonym miesiącu zda się wśród czarnych murów widnia jeno błędną, polory z niewygasłą w ślepych oczach żądzą kwi — i zniknęła w głuchym drzew szaleście...

W ciemnym gęstoku szepc niesie groźne jakieś wieszcie a wiew talacz bezdomny iękiem ięku płacze... i tylko krzyk żalobnik pożegnania krzacz tym — co nikną jak cienie — w obłożonym miesiącu...

Olehdadza w wiedznią ciemność samozwanięce roty... bół jeno, lzy i hańbę ostawiając w drodze i kłopotliwym morem żądzą ciekłe swe wrode...

Chyba gen to zwycięstwa i prawdy brząsk złoty... „W jasną zorzę co rankiem zakwitła i płońie wzniosły się bohaterów dziełczynięce dłonie“.

Fortyfikacja ukraińska w Ossolineum.

Heleńka jakas wroga siła srożyła się nad naszym grodem kresowym. Złość jej skierowywała się prawie zawsze w stronę zachodniej ostoły wleczki, co wyprawdza „Muzom“ tylko poświęcona, lecz zarazem była stałym wchraniskiem nieugiętego ducha polskiego i narodowego poczucia. Stąd władze austriackie wysłały się nad zermianiaczą Galicyę, a drukarnia Ossolineum ośmieliła się w r. 1834 wydrukować bez pozwolenia cenzury dla celów propagandy politycznej i patriotycznej -- dyrektor Zakładu Słowński odcierpiał to ośmioletniem więzieniem w Kufstelnie a całą instytucję oddano pod dozór policyjny. I długi czas jeszcze władze policyjne bacznie śledziły każdy krok pracowników tej instytucji, którzy jednak mimo to nie przestawali działać dla Ojczyzny. Dlatego zupełnie zrozumiałe są słowa gen. Hamerstelna w r. 1848 owego łatwego zwycięscy nad bezbronnem miastem, który co swe, bezwzględnie zbombardował Lwowa, wymazał wielki żal z tego powodu, iż zapomniał Ossolineum puścić z dymem. I długie lata przykrych represji musiał się znosić aż wreszcie po doznanych klęskach zwał się w proch austriacki absolutyzm.

Po wielu latach ciszy przyszła nowa groza i nowy, choć stary, odwieczny wro-

— Rosya. Rychło po zajęciu Lwowa pola- wili się w Ossolineum „szlachmaister Jewo Wieliczestwa“ p. Czichaczew i chytrze wy- pytywał się o ustrój Zakładu. Ale nigdy nie przeszły bezcenne zbiory tak niebezpiecz- nych chwil, jak rok temu w listopadzie kę- dy to sztab ukraiński uznał za stosowne przemienić księżnicę Zakładu nar. im. Osso- lińskich na rodzaj fortecy obronnej. Z sal bibliotecznych wyrzucono zbiory, które zastawiono dużymi tomami książek i dzieł- ników poczem rozpoczęto z największą bezwzględnością przemieniać całą instytu- cję w wojenną pozycję.

Protestu żadnego nie wolno było wno- sić, bo bagno gotowy do pełnienia i kara- bin z dzką radością strzelający co chwila mógł być odpowiedzią na protest. Więc się w pośpiechu uratowało co najcenniejsze i czekało groźnej przyszłości. Bo około starej księżnicy lwowskiej przecie dniem i nocą szalał zadęty bój a zgłiszcza poczty mu- sały lekkiem przemnować nawet wielkich optymistów.

Sytuacja Zakładu była bardzo ciężka. Większość urzędników znajdowała się po tamtej stronie frontu, a paru pozostałych nie mogło uzyskać żadnych ulg u „władz“ u- kraińskich.

Zakład został zresztą zupełnie zamknię- ty. Przed gmachem ustawiono posterunki, które bezwzględnie strzelały do zbliża- cych się. Woźni zakładowi byli przez parę dni tolerowani i nawet żywieni jakąś mętną i brudną zupą, bo do miasta na zakupy wyjść im nie było wolno, ale widocznie o- beoność ich stała się niewygodna, gdyż postanowiono ich wreszcie bezwzględnie usunąć. Przyczyna zasadnicza była w tem, że wiorny strażnik Michał Saturecki nie po- zwolił rabować ani w prywatnym mieszka- niu księcia kuratora, ani w zbiorach biblio- tecznych. Sytuacja była naprężona, aż wtem nadeszło oswobodzenie.

Urzednicy pośpieszyli wszyscy natych- miast do Zakładu aby stwierdzić stan zni- szczenia. We wszystkich pokojach bibliote- cznych zastano istotnie jakby pobożowisko. Porozrzucone wszędzie pozostawione mate- ryały wojenne naboje, granaty ręczne, ka- rabinny, brania, noży, znalazło się też par- skie „portepes“ i dokładny wykaz mołoj- ców, którzy pod wodzą por. Ika Cielana zmienili czcigodne mury Ossolineum w po- łowe okopy. Pozostała lista etatowa kom- pany „widetyrak Ossolineum“ usprawiedli-

widać ich zachowanie się wobec naukowych zabytków. Z paru wyjątkami byli to sami analfabeci, bo tylko krzyżyki potwierdzają odbiór należnej im gaży.

Tego ciemnego nieświadomego chłopca ruskiego rzucono w beznadziejną walkę która go sporo krwi kosztowała, bo młody z poczty grzała gęsto i celnie. Toteż przy górnej strzelnicy, mimo że ją szczelnie założono większymi tomami dzieł bibliotecznych skrwawilo się niejedno życie. Świdrzyła o tem kałuża krwi przy oknie,



Barykady z książek w Ossolineum.

w pośrodku barykady 3 otwory strzelnicze z karabinami pozostawionymi przez uciekających w popłochu Ukraińców.

Na podłodze mnóstwo wystrzelonych łusek, magazyniki karabinowe i poszarpane bezcenne książki.

A potem krwawy ślad po schodach, co przez całą książnicę zanieniając się chwilami w wielkie kałuże. A podobne ślady były przed frontem gmachu cz. kładowego, gdzie już nasypano zupełnie regularny okop, z odpowiednim zakryciem. Nie wystarczyło i to, to

też niejedna pierś ukraińska zboczyła swą krwią ogród Zakładu Ossolińskich.

Ale przy tej strzelaninie nie tylko Ukraińcy ponieśli rany, ale w jeszcze większym stopniu książki biblioteczne. Wpadały kule między foliały, a kreśląc różne zyszaki, wypruwały ich papierowe wnętrza. Skończyła się stąd powstaje cyfrowo nie można określić. Wiele z tych rzeczy może nawet nie da się zastąpić, szczególnie dawnych roczników pism, które jak wiadomo są nierzaz bezwarunkowo rzadsze od drogiej inkunabułów. Ale mimo to jeszcze Zakład wyszedł z tego niebezpieczeństwa obronną ręką. Temi więcej, że później komenda polska wydała zakaz strzelania w stronę Zakładu.

Groźny moment przeżywała narodowa instytucja jeszcze w czasie bezwzględnej ostrzeliwania miasta przez prusko-ukraińską spółkę sprzynterzeńczą. Ciężkie pociski były w skarbnice pamiątek narodowych w Muzeum Lubomirskich przyczem oczywiście i bez pewnych szkód się nie obešlo. Ale wreszcie nadszedł dzień, gdy i te chmury się rozprzeczły; Zakład m. im. Ossolińskich leczy się z doznanych ran i budzi do jeszcze świetniejszego odrodzonego życia, ufny jak cały naród w hart polskiego ducha i niezłomny puklerz polskiego żołnierza.

Adam Fischer.

PPOR. KAZIEMIERZ MACH.

Kleparów w listopadzie 1918 r.

Hordy hajdamackie opanowały Lwów, ten prastary polski gród, co od wieków stał niewzruszenie na straży wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Ból szarpał dusze, wstyd palił czoła, ale instynkt samozachowawczy, ta zwierzęca miłość życia, nakazywał się z łosem pogodzić. Wśród przytłoczonej depresją opinii, mimo hańby i trudności pogodzenia się z koniecznością sama myśl nawet jakiejś próby zmiany położenia mogła zrazu wydawać się szaleństwem.

A jednak, zaledwie zmrok tylko zapadł, wśród huku hajdamackich salw, co postrachem wymusić chciały aprobate wstępnego czynu, zakucia nas w niewolę, tu i ówdzie dały się słyszeć jakby dalekie echa strzałów.

Mimo nakazu zdrowego rozsądku rozpo-

czął się bój — bój straszny i krwawy, na śmierć lub życie.

Kiedy niebawem rozeszła się wieść o wydarciu Ukraińcom głównego Dworca kolejowego i dalszej bohaterkiej tegoż obronie przez por. Zygmuntowicza i śp. chor. Kolbuszowskiego, na gwałt poczęto w okolicach sąsiednich tworzyć obronne placówki.

Za inicjatywą proboszcza ks. J. Magierowskiego, ks. Malickiego i leg. ppor. (obecnie kapitana) A. Greffnera, którzy odnieśli się do kom. W. P. w Rzęśni — na polecenie tejże komendy powstała natychmiast placówka w Kleparowie, a wezwanie do obrony najświętszych praw, drogiej sercu każdego Polaka, zgromadziło wnet kilku oficerów jak ppor. leg. Stanisława Iwanickiego, W. Niedźwieckiego i z b. austriackiej ppor. Kazimierza, K. Macha i K. Magierę, a nadto dość liczny zastęp żołnierzy i ochotników.

Zwołany komitet obywatelski, w którego skład wchodził wymieniony powyżej ksiądz i oficerowie, a także kpt. A. Schlarb, kierownik szkoły T. Kamiński tudzież radni Józef Zberził M. Choroszy, W. Todt i w. i. uchwalił konieczność bronięcia drogiego grodu i granic Ojczyzny, choćby kosztem największych ofiar.

Kleparów jako „Placówka” należał do oddziału VII. Podzamcze, którego komendantem był dzielny kpt. Walery Sikorski, mimo to jednak, aż do odbicia Lwowa, stanowił odrębną grupę, pod komendą ppor. A. Greffnera.

W czasie, kiedy we Lwowie zacięte wiały boje, właśnie dzięki temu, iż por. Zygmuntowicz odrzucił Ukraińców od dworca, a rotmistrz Abraham przepędził tych rycerzy z ul. Janowskiej i Kleparowskiej, panował na Kleparowie względny spokój, — utarczki bowiem odbywały się tylko między patrolami w zbiegu ulic Źródlanej i Szpitalnej; nie obeszło się bez ofiar i na Kleparowie, gdyż zaraz w pierwszych dniach z pośród wysłanej patroli wywiadowczej poległ od wrażeń hajdamackiej kuli i. st. żołnierz Celnik i szeregowcy Józef Kałuszczak i Kosyk, a następnie w pamiętnym dniu 14 listopada 1918 r., kiedy to Ukraińcy złamali opór grupy zamartynowskiej i wdarli się na Kleparów, złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny szeregowcy Tyrcha i Woś a także z domu wprowadzony i w bestyjski sposób przez hajdamaków zamordowany 15 letni Wiesner. Krótkim był pobyt bohaterów na zdobytym terenie, kiedy bowiem nadeszła pomoc z Janowskiego pod wodzą kpt. W. P. Sikorskiego i z Lewandówki, nad grupą zaś zamartynowską objął komendę nieodżałowany bohater śp. kpt. Wład Starek.

tudzież rotm. Abraham pod osobistą komendą udzielił pomocy, od jednego potężnego uderzenia znalazły się hordy hajdamackie aż na Podzamczu.

Brał też Kleparów udział w obsadzeniu toru kolejowego, kiedy to Ukraińcy przy pomocy „pancerki“ zamierzali wyruszyć na zdobycie głównego dworca, niemają też miał udział w dniu 21 listopada na 22 listopada 1918 w akcji oczyszczenia miasta z nieproszonych opiekunów, co z taką dumą zatknęli swój szynel - żółty sztandar na wieży ratusza, a tak haniebnie z miasta uciekli.

Nie zatrze czas w pamięci owych smutnych a zarazem wielkich dni, jak również po grzebu pierwszych ofiar Celnika i Kaliszczaka, kiedy pieśni „Spój kolego w cichym grobie“, wtórzył przerażający huk pękających szrapneli, które „cywilizowany“ żołnierz ukraiński zasypywał cementarzem — Holdu na Kleparowie.

Małutki Kleparów ze swoimi bohaterскими żołnierzami, wśród których na wzmiankę zasługują prócz poległych: j. sierżant B. Magierowski, j. plut. (obecnie ppior.) Jan Kaliszczak, plutonowi: Maczka, Świderski, Sytko, sekc. Winnicki, Juszyński (obaj polegli w grudniu pod Laszkami) Tadeusz Juszyński, telef. Stanisław Śliwiński, żołn. Cisewski, Chorowazy, Smałek, Pismoł, Pone, Zett, Wończyk, Lehn, Mazurkiewicz i w. i. — godnie odpowiedzial obowiązkom gniazda polskiego — idąc za przykładem tych, którzy odważyli się porwać przeciw przemocy, dla których śmierć nawet łżejszą była, niż niewola, mimo rozpacznych bowiem chwil wierzyli, że:

Spojęnych z Ojczyzną węzłami świętymi.

Nas nie rozdarł męczeństw wiek — a co im nakazywał honor narodu, urność w służbę sprawy i silne postanowienie, że

Nie oddamy piędy ziemi.

Kropki wody z naszych rzek — tego święcie dochowali.

Lwów, 22 listopada 1919.

Łyczaków w ogniu walki.

(Wspomnienie z przed roku).

Przez cały okres pobytu Ukraińców we Lwowie — przedmieście Łyczakowskie było najbardziej oddalone od miejsca walk i wzajemnych zapasów. Łyczaków znajdował się po t. zw. ukraińskiej stronie. Wprawdzie i tutaj zabłądził niejednokrotnie granat, uszkadzając

jakaś kamienicę, lub waląc mur (szkółka św. Antoniego), albo przeleciała karabinowa kula, wysłana z tamtej — naszej strony, wprawdzie i tutaj, niejednokrotnie, przechodząca lub przejeżdżająca samochodem patrol ukraiński strzeliła do otwartego przypadkiem okna, lub do grupki spokojnych przechodniów — ale walki wręcz, do ostatniego dnia pobytu Ukraińców w mieście nie było. Dopiero dzień 21 listopada zmienił fizyognomię Łyczakowa.

Codziennie wówczas około godziny 11 — wychodziłem z domu do Izby handlowej ażeby zasięgnąć nieco informacji o sytuacji dnia. I tegoż dnia, jak zwykle wyszedłem, lecz tuż pod bramą domu spotkałem dra Cz., wracającego z miasta, który oświadczył mi, że do miasta może przebić się jeszcze, ale z pewnością nie zdołam powrócić.

— Dlaczego?

— Kule padają ze wszystkich stron. Ulica Akademicka, Batorego — odcięte prawie zupełnie. Najlepiej już teraz siedzieć w domu, niebawem bowiem i tutaj zaczną być gorąco.

Istotnie od strony rogatki Łyczakowskiej dochodził coraz bliższy odgłos karabinowych strzałów i grzmotu ręcznych granatów.

Jakiś przechodzień, wracający z górnego Łyczakowa rzekł do mnie:

— Nasi są już w parku Łyczakowskim. Była godzina 11 rano.

Spotkawszy brata, który mieszka o kilka domów za kościołem św. Antoniego, wciągnąłem go do siebie na śniadanie. Z przezorności ponieważ wszystkie moje pokoje mają okna frontowe — spożywaliśmy śniadanie w kuchni.

Gdy o godz. wpół do 1-wszej brat chciał iść do domu — przez okno sypialni ujrzałem już ukraińskie patrole, zdążające w pośpiechu z górnego Łyczakowa wzdłuż murów kamienicy, za każdym zaś przydrożnym drzewem stał żołnierz ukraiński z karabinem w ręku i ręcznymi granatami za pasem.

Strzały padały gęste — nie mogłem tylko dojrzeć skąd strzelano z góry.

Wyjść na ulicę — było już niepodobniestwem. Można się było spotkać z przygodną kulą, albo też wręcz zostać zastrzelonym przez rozwydrzoną zgraję.

Zszedłem szybko na dół, ażeby skontrolować czy brama domu zamknięta. Tak było istotnie.

Około godz. 2-giej w południe patrol ukraiński poczęła się gwałtownie dobijać do bramy (ul. Głowińskiego 2). Ak. G. trzymając

cy straż w bramie (wedle ostatniego rozporządzenia ukr. kom. miasta) umknął, lecz patrol zaczęła walić kulami i zagroziła strzelaniem. Wówczas G. otworzył bramę.

Kilkunastu żołnierzy z oficerem na czele weszło do domu dźwigając karabin maszynowy. Zamysłano początkowo ustawić go na dachu kamienicy — później jednak obmyślano dla niego lepsze ułożenie na trzecim piętrze w pomieszkaniu wdowy po radcy sądowym Dniestrzańskim. Domowników naturalnie wyrzucono, przygotowany już obiad zjadł patrol. Mieszkańcy z całej kamienicy schronili się do piwnicy, lub zamknęli się w lokowce szynkarza Griffla, ja pozostałem w domu u siebie, nie chcąc oddać na łup łuszczy swojego mienia. Zresztą, tak, czy owak — bratem wyjść nie mogłem, był on bowiem w mundurze oficerskim, a jakkolwiek papier miał w porządku — mógł się spotkać z niepożądaną wcale indagacją, zwłaszcza, że miał szkał gdzieś indziej i u mnie nikt go prawie nie znał.

Przez godzin kilka trwał ten nieznosny stan wyczekiwania. Z ulicy dochodził odgłos strzałów, z trzeciego piętra rehotął karabin maszynowy.

I znowu hałas w sieniach. Około godz. 5 patrol wraz z karabinem maszynowym opuścił kamienicę.

Rozpoczął się długi wieczór i jeszcze dłuższa noc. Co miała przynieść z sobą, nikomu nie było wiadomem.

Zamknięty w kuchni, gdzie najbardziej byłem ostonięty od ulicznych strzałów — przy świeczce łoiowej, siedząc przy stoliku, grałem z bratem w „pikietę“, nasłuchując od czasu do czasu skąd pochodzą strzały. Walka wciąż jeszcze toczyła się na górnym Łyczakowie. Skradając się od czasu do czasu do okien sypialni lub salonu — wyglądałem na ulicę — lecz dostrzedz cokolwiek przy palących ciemnościach było niepodobniestwem.

O godz. 1-wszej w nocy, nęgnając prośbie i zakłębom kobiet, które razili nawet mdły blask mojej świeczki — przeniosłem się po ciemku z bratem do sypialni. W kuchni — mimo zakłęb — spać nie chciałem. Ułożyliśmy się na łóżkach prawie ubrani, nie wiedzieliśmy bowiem, czy nie przyjdzie nam w nocy uciekać. A noc ta wlokła się nad wyraz powoli. Odgłos strzałów, gorączkowy bieg patroli, krzyki i nawoływania — usnąć nie pozwalały. Zmęczenie jednak wzięło górę i około godz. 4-tej poczęłem już drzymać, gdy na-

gie wpadła do sypialni siostrą żony z krzykiem, że strzelają.

— Kto? Gdzie?

— W kuchni...

Wybiegłem do kuchni, której okno wychodzi na kąt dziedzińca szkoły św. Antoniego. Mimo ciemności, mogłem dostrzec zbity w tym kącie gromadkę Ukraińców, która gęsto ostrzeliwała się następującej od strony ul. Łyczakowskiej polskiej patroli. Huk strzałów, trzask granatów ręcznych mieszał się ze słowami komendy.

Kto strzela, kto woła — noc dojrzeć nie pozwalała. Hałas panował straszny.

Strzaj!... Poddaj się!... Poddajcie się!... Wali!... Strzelaj!... Pat!... Ruci do hory!...

Salwa strzałów z jednej i drugiej strony — cofnąłem się znowu w głąb mieszkania.

Na ulicy tymczasem strzały nie ustawały.

Ody około godz. 5-tej wyjrzałem przez okno — dostrzegłem przy słabym blasku budzącego się poranka szereg nękanych postaci, mniających się popod drzewami, przytupujących z zimna nogami. Strzały ucichły już zupełnie. Zdawało mi się, że widzę jakąś plachtę rozwiniętą, niby sztandar, lecz kolono dojrzeć jeszcze nie mogłem.

Wtuleni w szyby okien, drżąc z zimna — patrzyliśmy na ulicę, ażeby rozwiązać zagadkę, naszego bytu zagadkę...

Lecz co to?... Czy nas słuchali myli?... Słyszyny komendę „daczność!” i urwane słowa polskiej mowy.

Boże!... To nas!... To nasz biało - czerwony sztandar powiewa na rogu ulicy, trzymany ręką jakiegoś gimnazjalisty...

Za chwilę byliśmy już na ulicy i rozgrzewaliśmy wódką naszych dzielnych żołnierzyków. Zakłuciła się niebawem ulica. Ze wszystkich domów wychodzili mieszkańcy, kobiety, mężczyźni i dzieci, z wódką, chlebem, pierogami, herbatą. Łzy upojenia każdy miał w oczach, łzy gorącej podzięk i uznania dla tych bohaterów, dla tych dzieci niejednokrotnie, bo niektórzy nie liczyli więcej jak 14—15 lat życia. Gorączkowe pytania i również gorączkowe odpowiedzi sypały się dokola.

— A gdzież Ukraińcy?...

— Już ich nie ma w mieście — brzmiała dumna odpowiedź.

Jeszcze nie dawaliśmy wiary. Jeszcze nie mogliśmy uwierzyć naszej radości. Nie mogło się pomieścić w naszej głowie, ażeby jedna noc zdołała położyć koniec naszej trzytygodniowej udręce

Nagle słychać turkot. Od strony miasta pędzi antomobil ciężarowy, na nim kilkunastu uzbrojonej w karabiny młodzieży, a ponad nimi powiewa czerwony sztandar z wyszytym białą napisem: „Bem”. To „Bemiaszy” jechali zbierać porzuconą przez Ukraińców broń w stronę Łonszanówki.

Teraz uwierzyliśmy dopiero, że już cały Lwów wolny, jeżeli z tamtej, polskiej strony nadciągają nasi.

Ruszyliśmy do miasta, zbierając po drodze porzucone przez Ukraińców patrony.

Koło szpitala garnizonowego patroli nasze otaczają większy oddział bezbronných żołnierzy w mundurach austriackich, szykując ich do marszu. To dotychczasowi, trzytygodniowi panowie Lwowa, jeńcy ukraińscy. Starzy ponurymi wzrokiem spoglądają na naszych żołnierzyków; zdają się dziwić, że takie dzieci zdołały ich pokonać. To resztki oddziałów i pojedynczych patroli, które ufały się — ostrze liwnąc aż do szkoły św. Antoniego, gdzie poddać się musiały.

Straszna noc skończyła się.

S

Emilia Jędrzejowiczowa.

Do nieprzebrzmiałych ech bohaterskiej obrony Lwowa, należą nie tylko opisy i wspomnienia pojedynczych walk, starć i sylwetki dzielnych obrońców żołnierzy naszych i ochotników powstańców, lecz całe szeregi kobiet, dziewcząt i dzieci nawet, które w tej walce pośredni lub bezpośredni brały udział. Szczególniej dzielnica VI, ze słynną obroną Szkoły Sienkiewicza znajdzie w przyszłości swoją zaszczytną kartę w historii.

Na apel obrony i wezwania do boju, staje jedna z najpierwszych do pracy Emilia Jędrzejowiczowa. Żołnierz ochotnik, znalazł ją w tej dzielnicy najlepiej. Jej to staraniem zostaje zorganizowany i wyposażony szpital w szkole Sienkiewicza. Ona jest inicjatorką i organizatorką kuchni dla wyżywienia żołnierzy. Na jej wezwanie stanęły szeregi kobiet młodych i starszych, ażeby pomóc w tej wielkiej potrzebie. Zawsze czynna, przedsiębiorcza, nosząca w sobie ruch, działanie, czyn, nie cofała się przed żadnym niebezpieczeństwem.

W żołnierskim szynie spieszy sama, bez eskorty i broń, na najdalsze placówki, ażeby się przekonać, czy żołnierz syty i zmęczony. W nocy trzyma dyżury, owinięta żoł-

nierskim kocem, spi na kamiennej posadzce sali. Wychodzi raz z paniami: Kwiatkowską, Hermanówną, Czarkowską, Zawadzką i innymi, których brak mi nazwisk, do placówek, wracających z frontu, karmiąc je i pojąc gorącą herbatą. Zawsze uprzejma, chętna, nie pozostawiająca nigdy nikogo bez pomocy, zasłużyła sobie, w tym dniu 22 listopada, na serdeczne wspomnienie. Cześć Tej Dobrej Polce i Obywatelce i nieustraszonej pracowni-
czce w walce o Wolność

Zofia Mogła - Stankiewiczówna.

Listopad 1919 r.

Rozpaczliwy apel Petlury.

Gazeta „Holos Sela” Nr. 20 z 12 listopada podaje rozkaz gł. atamana wojsk u. n. r. z. 9. listopada L. 64.:

Oficerowie i żołnierze sławnej armii Zjednoczonej Ukrainy. W czasie, kiedy dla całej Ukrainy zbliżyło się wielkie święto, pięta rocznica walki wyzwolenia z pod kłosa bolszewicko-carskiej Moskwy, w czasie, kiedy nasza niezwyciężona armia razem ze swoimi krewnymi, braćmi — Galicyanami żywo wspomina miniony rok krwi i śmierci za wielkość ojczyzny — w tym czasie garstka (podobno 20.000? Przyp. Red.) moskafilińskich (?) przewrotnców z niektórych kół nac. kmdy galic. z gen. Tarasowem na czele zdradziła nas w najhaniebniejszy sposób. Nie kierując się rozumem i sumieniem w tajemnicy przed rządem wielkiej Ukrainy i Galicji uzurpowali sobie prawa naczelnej władzy, weszli w porozumienie z najzaciejszym wrogiem Ukrainy — carskim gen. Denikinem, aby mu dopomóc wbić głębiej jego zbrodniczy nóż w serce matki Ukrainy. Zewierzącami-gnębicielami zaczęli ci przewrotnicy ludzką mową mówić o zgodzie, o oddaniu ukr. armii i całego majątku państwowego na łaskę i ku korzyści moskiewskich ludźców. Strasznie nawet mówić, co by się było działo, gdyby zawczasu nie odkryto tej zbrodni, ale nie sądzono było zdrajcom dokonać zdrady — czeka ich surowy sąd wojenny! Ten sam los, który czeka wszystkich ukr. łudaszów i im podobnych.

Oficerowie i Kozacy!

Nie niepokójcie się tem co się stało. Zdrada nietylko nie objęła galicyjskich oddziałów (?) — ale przeciwnie, wywołała największe oburzenie wśród naszych braci dobrze rozumiejących, gdzie prawda, a gdzie krzywda. Ja wasz główny ataman spokojnie i otwarcie ogłaszam wam to, bo jestem pewny, że zdrajcy za wcześniej kuja dla nas kaidany niewoli, że za wcześnie jeszcze carcyce generałowie obiecują nam swoją ohydą łaskę — a tylko lekkomyślni wierzyc mogą tej prowokacyi. Pilnujcie jednosc i w zarodku tłucście wszelkie szatańskie nasienie, które wśród walki o dobro i wolność Ukrainy. Wymagam od wszystkich obywateli nieustannego wyłączenia wszystkich sił, celem dokonania wielkiego naszego zadania — wydarcia naszej zniekaniej Ukrainy z pazurów przedkłych katów i łestem pewien, że to nie odci-

mał się ziszc: wspólne sdy wojska i obywateli wymioty cały ten moskiewski gnój, który zasnuł nasze rodzinne obszary. Do broni do jedności, do świętego zwycięstwa nad wrogiem Ukrainy. Ataman Petiura.

Dokument zdrady Ukraińców galicyjskich.

Z dnia 15. listopada 1919 r.

Gazeta „Ukraiński Kozak“ z 11. listopada przepełniona jest artykułami omawiającymi zdradę gen. Tarnawskiego. Warunki podpisane przez przedstawicieli są zawarte w poniżej podanym tekście umowy. Umowa zawarta 7. listopada (n. st.) między gen. Tarnawskim a gen. Denikinem. Stacya Ziarkowce. Przewodniczący komisji ros. gen. sztabu płk. Dubląd, członkowie ze strony Dobrow. armii płk. gen. sztab. Samborski i Konowałow, ze strony galic. armii mjr. gen. sztabu Alfons (?) i sotnik Lewickij — przy braku upełnomocnień tłómaczą się następująco:

1) Upełnomocnienie przedstawicielom dobrowalców, nadaje komendant wojsk noworosyjskich gen. por. Schilling przez osobiste zakomunikowanie.

2) Upełnomocnienie galic. przedstawicieli wydane przez Nacz. kom. gal. armii gen. mjr. Tarnawskiego z 5. listopada L. 6897.

Postanowienie:

1) galic. armia w pełnym składzie z załadunkami tyłowymi, składami i ruchomym majątkiem kolejowym przechodzi na stronę ros. armii dobrowalców, i podaje się zupełne rozporządzenie komendanta wojskowych sił podziemnej Rosyi przez komendanta wojsk noworosyjskich z chwilą niniejszą.

2) Galic. armia nie będzie przez czas wyżej wspomnianego podporządkowania używana do walki z armią petlirowską i odchodzi do czasu otrzymania spocynalnego zadania na tyły.

3) Galic. rząd zawiesi z powodu braku terytorium swoją działalność i przechodzi pod opiekę ros. Komendy ochotniczej. Aż do wyznaczenia miejsca postoju, wspomniany rząd osiedzi w Odesie, dokąd przyjedzie bez zwłocznie.

4) Przy wyższym sztabie wojsk galic.

przydziela się przedstawicieli rosyjskiej komendy ochotniczej dla rozstrzygnięcia na miejscu powstających kwestyi operacyjnego, administracyjnego i gospodarczego charakteru. Wyższy sztab galic. komenderuje oficerów łącznikowych w liczbie mającej być wskazaną przez komendanta wojsk Noworosyi do sztabu wojsk noworosyjskich.

5) Niniejszy protokół wchodzi w życie z dn. jego podpisania. Od tego dnia począwszy armia galic. wykonuje wszystkie rozporządzenia komendy ochotniczej.

6) Galic. armia przystępuje od 25. października (st. styl.) począwszy do koncentracji w rejonie Pogrebiszcz-Lipowice.

7) Kwestye wewnętrznego życia galic. armii i prawo znoszenia się rządu gal. z państwami zagranicznymi, podniesione przez przedstawicieli Galicyan, zostają otwarte aż do utrzymania instrukcji od gen. Denikina. W tym celu wyjedzie delegacja galic. po wydelegowaniu jednego przedstawiciela, który niniejszy protokół niezwłocznie wręczy Nacz. kom. galic. do Odessy do sztabu wojsk obszaru noworosyjskiego.

8) Celem wygodniejszego komunikowania się zakładają obie strony natychmiast połączenie telegraficzne aparatami Morsego (do Lipowca włącznie, zakładają je dobrowalczy, dalej do Winnicy Galicyanie). Podpisy: przewodniczący zjednoczonej komisji płk. gen. sztab. Dublaga, członkowie płk. gen. sztab. Konowałow, płk. gen. sztab. Samborski, mjr. gen. sztab. Erie, sotnik Lewickij Ossip i z dopiskiem udzielonego mi na mocy upełnomocnienia przez nacz. wodza sił zbrojnych płk. Rosyi gen. Denikina podpisują niniejszem umowę, stacya Ziarkowce, 24. października (st. st.) komendant wojsk noworos. obszaru gen. por. Schilling.

Wedle tej gazety odkryto podczas pobytu Petiury, Petruszewicza, Mazepy i sekretarza sztabu Szranzenki w Winnicy, — 8. listopada plan zdrady stanu, który był powodem ułepowania sił ukraińskich przed stosunkowo słabszymi oddziałami Denikina, mianowicie że Ukraińcy zajmowali zawsze lepsze pozycje. W artykule „Nastrój Galicyan“ — podaje to pismo, że wojsko galic. nie było zupełnie poinformowane (?) o umowie Tarnawskiego — większość oficerów przyjęła wiadomość o tem z oburzeniem, obecnie wojsko galic. prą do boju z Denikinem.

Podróż po gazetach.

Doniosłość rokowań bolszewicko-angielskich. Przesilenie gabwetowe.

(n) Właśnie w chwili, gdy problem rosyjski wywołał ożywioną dyskusję na łamach pism różnego odcienia jak „Gazeta Warszawska“, „Gazeta Polska“, „Dziennik Powszechny“ i t. nadeszły wiadomości, że nastąpiło w sytuacji politycznej na wschodzie nowe powikłanie wobec tego, że Anglia zamierza rokować z bolszewikami. Doniosłemu temu faktowi poświęca parę artykułów „Nowa Reforma“ słusznie podkreślając znaczenie tego nowego zwrotu. Po stwierdzeniu, że Anglii skłonić mogły do tego kroku obawy o Indyc, zbyt wielkie koszty, wyłożone bez celu na zwalczanie bolszewizmu, a nadto tryumfy partii robotniczej w Wielkiej Brytanii — dochodzi do wniosku, że z tych wszystkich powodów myśli zawarcia pokoju z bolszewikami musi zdobywać w Anglii coraz szersze uznanie. Może w tej chwili postanowienie zawarcia tego pokoju nie jest jeszcze tak dojrzałe, jednak obiektywne pokrótce przedstawione tu warunki są tego rodzaju, że nakazują się liczyć z tą możliwością, jako z realną i stosunkowo bliską.

Zawarcie pokoju z bolszewikami uważać zaś należy za fakt historyczny i socjalnie doniosły, czy, aniżeli nawet samo znaczenie wojny w Europie i poddyktowanie pokoju Niemcom. — Byłby to fakt o doniosłości wogóle niewymiernej, w ciągu całej ery chrześcijańskiej najważniejszy i najbardziej epokowy.

Gdyby zaś bolszewizm miał się utrzymać i ustalić w Rosyi, to stanąłby on wtedy szczególnie niebezpieczny. Jeżeli zaś najpotężniejszy czynnik i reprezentant starego porządku rzeczy ludzkiej — Anglia, zwycięska, Anglia panująca nad morzami i lądami, zrezygnuje z walki czynnej z tym bolszewizmem, to potrzeba sobie powiedzieć, że nad całym światem pojeź i wobec tego, przez to samo, zawisa groźny znak zapylan.

Pod podobnym znakiem zapytania znajduje się obecna nasza sytuacja gabinetowa. O ile zaś np. „Gazeta Polska“ bez ogródek oświadcza, że „czas ustąpić“. Gdyby nie było innych powodów wystarczających ostatnią mową, aby dowieść nieudolności Paderewskiego. Prezes ministrów nie może do narodu przemawiać czczymi i pustymi frazesami.

Nie należąc do obozu p. Paderewskiego i nie przybierając fałszywych pozorów jego przyłączenia, jesteśmy jednak ludźmi mającymi dlań szacunek i uznanie za rzeczy dla Polski uczynione. I dlatego podnosimy potrzebę i pożyteczność możliwie szybkiego odstąpienia p. Paderewskiego, bo to tylko pozwoli zachować jego siły do pracy dla Polski na innych, odpowiedniejszych dlań terenach.

W tonie bardziej umiarkowanym przemawia „Kurier Poranny“, stwierdza, że jeżeli Paderewski zaufanie formułując się większości sejmowej zdobył, opinia publiczna ze swojej strony także pokonają te przejawy rozdrażnienia nad którym wzmaga góre serdeczne sympatye, których chyba Paderewskiemu w Polsce z pewnością nigdy nie zabraknie. Rzecz prosta, że z większością parlamentarną niechęcią, nieufną i publicystyką niepomijając innych „nastrójów“ oprócz „faz rozdrażnienia“ żaden prezes

ministrów, nawet w państwie uformowanym systemie i bezpiecznym, utrzymać by się nie mógł. W to chyba zaś nikt nie ma powodu wątpić, że nasz przez ministrów nie należy do ludzi, którzyby się trzymali władzy za wszelką cenę.

Sprawy gospodarcze.

WISŁA JAKO NASZA DROGA WODNA.

(ni) Wedle postanowień traktatu wersalskiego, przypada Wisła pod względem administracyjnym Polsce, z tem jednakże, że prawo żeglugi na rzece, zostało międzynarodowe. Znaczy się to, że na utrzymanie ruchu statków, nie będą obce przedsiębiorstwa żeglarskie potrzebowały zezwolenia względnie koncesji rządu polskiego a podlegać będą tylko międzynarodowym prawom morskim i portom, których wykonania przestrzegać będą jedynie władze polskie. — Wprawdzie więc międzynarodowienie żeglugi na Wiśle, pozbawia Polskę znacznych korzyści pośrednich, które czerpać by mogła, czyto przez zmonopolizowanie żeglugi, czy też przez zastrzeganie sobie szczególnych przywilejów handlowych i taryfowych w zamyśle za udzielanie koncesji za prawa żeglugi i spławu, nie mniej jednak Wisła stanowi dla Polski najwęższą arterję — przez którą mają płynąć tam i z powrotem wszystkie soki żywotne. — Stąd też wypływa niecierpiąca zwłoki konieczność dalszego regulowania rzeki, w celu podniesienia jej spławności i umożliwienia na niej ruchu większych statków zwłaszcza w czasie niskiego stanu wody.

Porównując Wisłę z innemi europejskimi drogami wodnymi, mającemi w gospodarstwie poważne znaczenie, jak Ren, Wezera, Łaba i Odra, co do których posiadamy statystyczne dane w „karcie ruchu na niemieckich drogach wodnych” wydanej przez pruskie ministerstwo robót publicznych, znajdujemy cyfry, przemawiające na niekorzyść Wisły. — Podczas bowiem, gdy cała droga statków przebyta na Renie obok Kolonii wynosiła 19 milionów ton, na Wezerze przy Nimbргу 249 tysięcy, na Łabe przy Wittenbergu 10 milionów, na Odrze przy Ffirszenburgu 45 milionów ton, — wynosił ruch na Wiśle przy Toruniu: 810 tysięcy ton. Przytem zaznaczyć należy, że ruch solawny większy był, niżeli ruch żeglugowy. — Według bowiem statystyki urzędu celnego w Toruniu, za lata od 1899-1908 — wynosił ruch żeglugowy towarowy 173.000 ton. — zaś cały ruch spławny 1.050.000 ton czyli, że niższej i handlowo mniej wartościowy ruch spławny, przewyższał sześciokrotnie ruch żeglugowy. — Słaby stan ruchu żeglugowego na Wiśle przypisać należy, prócz ograniczonej spławności rzeki o której poprzednio wspomnieliśmy, także wielkim niedogodnościom celnym, na bylej granicy prusko-rosyjskiej. Rząd rosyjski nie chciał dopuścić do rozwoju ruchu handlowego na Wiśle i z tej przyczyny, zaniedbywał świadome sprawę regulacji dna i brzegów rzeki a utrzymywał konsekwentnie także ruch handlowy, za pomocą szyszan cłowych. — Na szykany rosyjskie odpowiadał szykanami rząd pruski. Obecnie znajduje się Wisła na jednym terytorium cłowym, eksport ten więc odpadnie zupełnie, gdy zaś podatko zagraniczne towarzystwa żeglugi coraz bardziej poczynają się tą naszą drogą wodną interesować, istnieje wątpliwość całkowicie nadzie-

ja, że z chwilą objęcia ziem przyznanych nam traktatem, a z konsekwencji, z chwilą ujednolajnienia stosunków celnych, walutowych i prawnych ożywi się żegluga i ruch handlowy na Wiśle znacznie.

Idzie jednak o to, aby rząd nasz zajął się jaknajrychlej sprawą podniesienia wartości spławnej rzeki. — Na terytorium dotychczas niemieckim, zwłaszcza Prusach zachodnich robiono jeszcze przed wojną studia w kierunku uszlupienia Wisły, pozytywnie pracowano jednak w pierwszej mierze, podobnie zresztą, jak to miało miejsce u nas, nad zabezpieczeniem żyznych obszarów przed wylewaniami; dziś nadchodzi pora na pracę nad drugą częścią kulturalno-gospodarczego zadania.

Od Wydawnictwa.

Mimo znacznie zwiększonych kosztów ogólnych nakładu i lichw arskich cen, płaconych za papier w handlu pa karskim, postanowiliśmy w interesie szerokich sfer naszych Czytelników nie **podwyższać ceny „WIEKU NOWEGO”**.

Niezmieniona cena

„Wiek Nowego”

zarówno w prenumeracie, jak pojedynczej sprzedaży, przy znacznej objętości codziennego naszego numeru, oraz bogatej różnorodności jego treści czyni

„Wiek Nowy” najtańszem pismem codziennem,

które zgodnie ze swą wieloletnią tradycją i nadal służyć będzie zdrowym hasłom budowania Ojczyzny w duchu narodowym, postępowym i demokratycznym.

Wydawnictwo „WIEKU NOWEGO”

KOCHANY „WIEKU NOWY”.

Koło Abazji:

— „Jock, możesz mi powinszować!”

— „Nu, co jest?”

— „Moja żona darowała mi tej nocy ładnego zdrowego syna.”

— „Winszuję, winszuję... ale, przepraszam za ciekawość, kto jest ojciec?”

— „Ty lajdak, ty makabunda! jak ty śmiesz?”

— „Nu, czemu ty się tak gniewasz, ja myślałem, że ty wiesz!”

Względy polityczne i ekonomiczne przemawiają za przyłączeniem Gal. wsch. do Polski.

WIEDEN. (PAT.). B. K. z Paryża 20. — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Najwyższej przemawiali polscy delegaci **Grabski i Patek**, wywodząc, że ze względów politycznych i ekonomicznych powinna być Galicya wschodnia przyłączona definitywnie do Polski.

Trudności utworzenia większości sejmowej.

WARSZAWA. (Telefonem). Narady w sprawie większości sejmowej nie dały żadnego wyniku. Pertraktacje trwały długo, — ale rezultat ich prawie żaden, a na ogół w tej kwestyi wśród posłów panuje nastroj pesymistyczny.

Przed ustąpieniem Paderewskiego.

WARSZAWA. (Telefonem). Wedle ostatnich doniesień Rada ministrów upoważniła p. Paderewskiego do wniesienia dymisji całego gabinetu w chwili odpowiedniej. Wczoraj krążyła pogłoska, że premier już zgłosił dymisję. Informacje te nie odpowiadają prawdzie, dotąd bowiem dymisya nie została zgłoszona. „Kurier Polski” zaznacza, że politycy premiera obronić się nie da. „Kurier Poranny” podaje, że marszałek sejmowy Tramczyński miał już rozważać sprawę zmiany rządu, przyczem miał się wyrazić, że ten mów Paderewskiego jest raczej wiecowy, a nie poważnego męża stanu. W kołach poselskich utrzymuje się przekonanie,

że przy utworzeniu nowego gabinetu stanie na jego czele jeden z członków obecnego rządu, że kilku obecnych członków rządu zatrzyma swe teki.

Ep'log sprawy Mroczyki.

KRAKÓW. (Telefonem). „Nowa Reforma“ donosi, że rozprawa, jaka się toczyła przeciw Stefanowi Mroczyko, oskarżonemu o zbrodnię rabunku popełnioną na kapitanie Borysławskim, zakończyła się skazaniem go na 15 lat więzienia.

Wyrównanie marki polskiej z niemiecką.

KRAKÓW. (Telefonem). „Nowa Reforma“ donosi, że projekt rządowy o zrównaniu waluty polskiej z niemiecką w byłym zaborze pruskim został przyjęty.

Konferencja w sprawie rosyjskiej.

WIEDEN. B. K. iskrowo z Londynu. Lloyd George oświadczył na zapytanie w Izbie gmin, że w Londynie odbędzie się międzykoalicyjna konferencja dla omówienia kwestyi rosyjskiej.

Strajk restauratorów krakowskich.

KRAKÓW. (Telefonem). „Nowa Reforma“ donosi, że dziś o godzinie 6 rano kawiarnie i restauratorzy urządzili strajk, a przyczyną tego chęć podwyższenia taryfy dla gości.

Hr. Apponyi prezesem delegacji pokojowej.

BUDAPESZT. W. B. K. dowiaduje się z kompetentnego źródła, że hr. Apponyi został uproszony, aby objął prezydium delegacji pokojowej węgierskiej.

Anglia nadaje konstytucję Egiptowi.

WIEDEN. B. K. z Londynu. Rząd angielski ogłosił wczoraj w Kairze proklamację, w której zapowiada nadanie konstytucyi Egiptowi.

Wilson wyzdrowiał.

AMSTERDAM. (PAT) Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że Wilson po raz pierwszy opuścił wczoraj mieszkanie.

Masaryk znużony.

KRAKÓW. (Telefonem). „Nowa Reforma“ podaje na podstawie doniesień z Pragi, że Masaryk nie zamierza kandydować ponownie na prezydenta i zamysła zupełnie wycofać się z życia politycznego.

Clemenceau za wojną z Rosją bolszewicką.

WIEDEN. B. K. z Rotterdamu. „Rotterd. Cour.“ podaje, że francuskie Koła parlamentarne utrzymują, iż Clemenceau dzięki olbrzymiej większości, jaką obecnie rozporządza, starać się będzie przeforsować w Izbie wypowiedzenie wojny Rosji sowieckiej.

Wilson wycofał traktat pokojowy z senatu.

WIEDEN. B. K. z Berlina. „Voss. Ztg.“ przynosi urzędowo jeszcze niepotwierdzoną wiadomość z Waszyngtonu, że Wilson wycofał traktat pokojowy z senatu, nie mając nadziei, by go tenże bez zastrzeżeń przyjął.

Senat uznaje stan wojenny za ukończony.

WIEDEN. B. K. z Waszyngtonu. (Reuter). Senat na następnej sesji będzie obradował nad wnioskiem, wedle którego stan wojenny już teraz ma być uważany za ukończony. Spodziewają się, że z tego powodu przyjdzie do ostrego konfliktu, gdyż rząd jest przeciwny takiemu sposobowi zakończenia wojny.

Rząd be'gradzki podpisze traktat.

WIEDEN. (PAT) Belgradzkie biuro pras. donosi, że rząd w Belgradzie polecił delegacji pokojowej w Paryżu podpisać traktat w St. Germain.

Skład Izby włoskiej.

RZYM. (PAT) Wedle pisma „Epoca“ w nowej Izbie włoskiej zasiadać będzie 138 socjalistów, 81 katolików, 289 posłów stronnictwa środka.

Kancelerz Renner o strasznym położeniu Wiednia.

WIEDEN. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu zgromadzenia narodowego kancelerz Renner wygłosił mowę, w której wskazał na straszne położenie, w jakim się znajduje

miasto Wiednia. Kancelerz zaznaczył, że straszny stan zaopatrzenia ludności wiedeńskiej musi być przedstawiony publicznie z trybuny parlamentu. Do tego przylączy się jeszcze niepewność, gdyż nikt nie wie, jak długo te cierpienia będą trwały, i nie wiadomo, ilu ludzi będzie mogło przeżyć tę straszną zimę. W tem położeniu apeluje rząd, — zgromadzenie narodowe i ludność wiedeńska do sumienia ententy. Rząd już rok temu ostrzegał przed tym stanem, a w ostatnim czasie wysłał więcej niż 30 telegramów do p. Clemenceau w Paryżu. Zawarliśmy — powiedział Renner — umowy gospodarcze z Argentyną i Jugosławiją celem zaopatrzenia Austrii. Wszystkie te jednak umowy zawiodły. Musimy stwierdzić, że wina nie spada na naszą ludność ani na rząd. (Kancelerz mówi dalej).

Wilson przyjmuje zastrzeżenia większości.

PARYŻ. (PAT) „Presse de Paris“ donosi z Nowego Jorku pod datą 19. bm.: Wczoraj wieczorem rozesła się sensacyjna wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson nagle zdecydował się przyjąć wszystkie zastrzeżenia większości, jeżeli tylko stylizacja art 10 będzie nieco złagodzona. Pogłoska ta, jak słychać, brana jest na seryo przez wielu umiarkowanych republikanów. W senacie, którzy zebrali się natychmiast na konferencję, aby się naradzić nad mającym się zawrzeć kompromisem.

Strajk demonstracyjny kupców i przemysłowców czeskich.

PRAGA. (PAT) Wczoraj odbył się w całych Czechach, a szczególnie w Pradze i we wszystkich większych miastach strajk demonstracyjny kupców i przemysłowców, przy bardzo licznych udziałach strajkujących. W samej Pradze wzięło udział w strajku przeszło 300.000 osób. W Pradze odbyło się 42 zgromadzeń, na których uchwalono rezolucję skierowaną przeciwko centralom, i oświadczenia się za równomierną aprowizacją wszystkich klas ludności. Posłowie zgromadzenia narodowego przemawiali na rynku Staromiejskim do zgromadzonych tłumów. Popołudniu wysłali demonstranci do prezesa ministrów Tusara deputację z 19 członków, która przedłożyła premierowi skargi i żale demonstrantów. Premier w odpowiedzi oświadczył, że strajk kupców i przemysłowców zaskoczył rząd, który jest tak de monstracją Niemce dotkniętą. Premier wyraził przytem obawę, że akcja kupców i przemysłowców może wywołać kontrakcję, co mogłoby się stać powodem walki. Nie wszystkie rozporządzenia rządu były szczęśliwie wykonane. Błędnem jednakże jest twierdzenie, że rząd zamierza imyślnie do znisz-

czenia handlu i przemysłu. Zniesienie central jest narazie niemożliwym, gdyż okazało się, że po zniesieniu a. p. centrali skór, ceny skóry poszły szybko w górę. W końcu zażądał premier Tusar, aby mu przytoczono konkretne wypadki krzywd poczynionych - kupcom i przemysłowcom. Poseł Micoch, znajdujący się w deputacji wyraził niezadowolenie z powodu wyniku interwencji, gdyż prezes ministrów nie udzielił przyrzeczenia poprawy stosunków.

Niemcy przeciw Czechom.

WIEDEŃ. (Telefonem). „Mittagspost“ do nosi o rozimowiednego ze swych współpracowników z pewną osobistością z obszaru płobiscytowego. Osobistość ta oświadczyła, że Niemcy, którzy do niedawna byli jeszcze przychylni usposobieni wobec Czechów, — dziś zrażeni zachłanną polityką czeską odwróciili się zupełnie od Czechów.

Zapis Stefana Tiszy.

WIEDEŃ. (PAT.). B. K. z Budapesztu. Jak podają dzienniki, Stefan Tisza zapisał 8 milionów koron na cele opieki wojennej.

Wiedań nie sprzeda dzieł sztuki.

WIEDEŃ. (PAT.). Dzisiejszy N. Acht-mirblatt donosi, że wskutek protestu ententy nie nastąpiła sprzedaż dzieł sztuki we Wiedniu, co planował rząd wiedeński celem zapłata środków żywności.

Królowa rumuńska targuje węgierską koronę.

WIEDEŃ. (Telefonem). Donoszą z Berlina, że królowa rumuńska zwróciła się do byłego cesarza Karola z propozycją, — by arzeł się preencji do tronu węgierskiego, ponieważ najlepiej rozwiązaniem dla Węgier byłby unia personalna między Rumunją a Węgrami, a w zamian za to uzyskałby 4. cesarz austriacki pomoc materialną.

Rysa w Izbie angielskiej.

AMSTERDAM. (PAT.). Wedle „Timesa“ jasnym już jest, iż Churchill nie jest w zgodzie z pierwszym ministrem w kwestyi problemu rosyjskiego. W Izbie powstała rysa, która wkrótce będzie nie do wyrównania.

Premier Friedrich uczyni za-dosć żądaniom koalicji.

WIEDEŃ. (PAT.). Wr. Allg. Ztg. z Budapesztu. Dotychczasowy premier Friedrich nie złożył swej godności, lecz tylko oświadczył gotowość, że uczyni zadość wezwani ententy i złoży prezydium ministrów. Przewódcy socjalnych demokratów Garany i Pejdel zamierzają wyjechać za granicę i o-trzymają paszporty dzięki interwencji Clarc. Obaj udają się na razie do Wiednia.

Ostateczny wynik wyboru mi-nistrów we Włoszech.

WIEDEŃ. (PAT.). B. K. skrawo z Rzymu do-nosi, że nie zostali wybrani byli ministrowie Bertholmi, Saxi, Bartini, Como, Nitli, zwykła większo-ścią Salandra, Luzzatti, Bisolatti, Rossi, Tedesco i Fera.

Skład nowej Izby deput.

BRUKSELA. (PAT.) Nowa Izba deputowanych ma skład następujący: 72 katolików (stracił 26 mandatów), 70 socjalistów (zyskali 30 mandatów), 34 liberałów (stracił 11) i 9 bezpartyjnych. Urzędowo rezultat wyborów do senatu brzmi jak na-stępuje: 43 katolików, 30 liberałów, 20 socjalistów, 12 katolików stracił 12 miejsce, liberał zyskał 2, so-cjaliści zyskał 10.

Marszałek Haig przeszedł w stan spoczynku.

AMSTERDAM. (PAT.). 19. o. m. Times donoszą, że marszałek Haig wycofał się ze służby czynnej.

Rząd francuski i angielski na-radza się nad zmianą traktatu z Niemcami,

WIEDEŃ. (PAT.). B. K. iskrowo z Wa-szyngtonu, 20. b. N. Y. Herald donosi z Pa-ryża, że między rządem francuskim a angielskim odbyły się konferencje co do zmiany traktatu pokojowego z Niemcami. W razie nie ratyfikowania go przez Stany Zjedno-czone, Francja zamierza przeprowadzić a-neksję zagłębła Saary iakoż otrzymać pra-wo stałej okupacji lewego brzegu Renu. —

Wielka Brytania zamierza wziąć w posiadanie wyspę Helgoland, także Belgia zgłosiła żądanie nowej ratyfikacji granic. Zapłata od-szkodowań wojennego przez Niemcy była-by zabezpieczona przez nowe postanowie-nia, ponieważ zachodzi obawa, że Niemcy nie wykonają zobowiązań, jeżeli Stany Zjed-noczone się wycofają.

Okóło konferencji pokojowej.

PARYŻ. (PAT.) Amerykańska delegacja poko-jowa w Paryżu została odwołana do Stanów Zjed-noczonych. Odejdzie ona na pokładzie parowca „America“ dnia 5. grudnia. Polk podał te racy-jak donosi Chicago Tribune — wczoraj oficjalnie do wiadomości konferencji pokojowej. Polk po-delnije dziś krótką podróż do Londynu, aby po-flegnąć się ze swoimi przyjaciółmi londyńskimi, w-sze ogólności z Lloydem Georgeim. Ostatec-je posiedzenie Rady najwyższej ma się odbyć dnia 3. albo 4. grudnia. Po rozwiązaniu konferencji poko-jowej będą naczelnawione jeszcze kwestye trakto-wane w drodze zwykłej przez reprezentacje dy-plomatyczne. Nowa konferencja pokojowa projek-towana jest na luty 1920. Jest jednak możliwe, że Ameryka nie będzie na tej konferencji zastą-piona. Gdyby traktat pokojowy z Węgrami zawar-ty został w czasie którym nie będzie obradowała żadna konferencja pokojowa, albo gdyby Amery-ka nie była na konferencji pokojowej zastąpiona, wówczas otrzyma ambasador Wallace misję pod-pisania traktatu. Gdyby ratyfikacja warszawskiego traktatu pokojowego przez senat amerykański nie nastąpiła, wówczas Ameryka poczawszy od 3. albo 4. grudnia nie będzie reprezentowana w żadnej ko-misji, które nie będą powołane do życia na pod-stawie traktatu pokojowego.

Senat ameryk. bez decyzji.

WIEDEŃ. (PAT.) B. K. iskrowo z Waszyngto-nu. W trzech bezwzględnych głosowaniach nie mógł senat amerykański uzyskać potrzebnej większości dla przyjęcia albo odrzucenia traktatu pokojowego z zastrzeżeniami albo bez zastrzeżeń. Wobec tego senat odroczył się na nieograniczony czas. Senator Lodge zgłosił wniosek domagający się oświadcze-nia, że nastąpił stan pokoju z Niemcami. Wnio-sek ten przekazano komisji dla spraw zagranicz-nych.

WASZYNGTON. (PAT.) Przy demitywam głosowaniu w senacie wniosek Lodgego został odrzucony 51 głosami przeciw 41. Ratyfikacja trak-tatu pokojowego bez zastrzeżeń została odrzuco-na 53 głosami przeciw 28. Senat odroczył się na-stępnie na czas nieograniczony.

Wybory w Rumunii.

BUKARESZT. (PAT.) Wybory do Izby poseł-skiej dały rezultat następujący: 103 liberałów, 58 zwolenników partii chłopskiej, 67 nacjonalistów, 12 socjalistów, 7 progresistów, 7 zwolenników A.

CHWY i spekulacji, którego rekonstrukcja nastąpiła przed 6 tygodniami. rozwija znów energicznie swą działalność i rozprzestrzenia obecnie — jak się dowiadujemy — szereg nowych spraw, związanych z nadżyciami paskarskimi i lichwą, o których gą iazie nie możemy jeszcze podać bliższych szczegółów. Ogółem — od lutego br. do dnia dzisiejszego rozpatrywano około 1500 spraw i zasądzone przeszło 1000 osób — bążto za przekroczenie cen maksymalnych, bążto też za niewąwnienie cen towarów itd. Istnieje wszelka nadzieja, że Urząd zwalczania lichwy pod nowem kierownictwem p. radcy Smulikowskiego który przed sześcioma ty

rodniam obaj jego kierownictwo po p. Pajaczkowski, rozwinięciu naprawę pożyteczną i błogosławioną w skutkach dla ludności działalności.

(rs) **DZIWNE PRAKTYKI.** Wczoraj popołudniu wstrzymano magię — bez poprzedniego zawiadomienia mieszkańców — dopływ wody do wodociągów w ul. Kadeckiej i najbliższej okolicy. Dzwonek zarządzenie spowodowało łatwo zrozumiałe skutki i odbiło się zwłaszcza na gospodarstwach domowych, które zostały tem samem pozbawione na dłuższy przeciąg czasu tego niezbędnego do życia artykułu. Mieszkańcy odnośnych ulic apelują za naszym pośrednictwem do kompetentnych w tym wypadku czynników, by na przyszłość nie urządzić podobnych niespodzianek, bo narażają się niepotrzebnie jedynie na zarzuty lekceważenia i nieuwzglębiania najniezbędniejszych potrzeb ludności.

LEGUNKA. pismo kobiet walczących, nr. 8 już wyszło, i jest do nabycia w biurze dzienników „Sokołowski“ ul. Jagiellońska 3, w Gazeciarni „Polskiej“ ul. Łyczakowska 3, oraz w „Reklamie prasowej“ ul. Chorażczyzny 7.

(?) **TRZYDZIEŚCI WAGONÓW ZBOŻA** dla cywilnej ludności a drugie tyle dla wojska — oto wszystko, co otrzymała lwowska delegacja komisji aprowizacyjnej, która wyjechała do Warszawy, aby w tamtejszem ministerstwie aprowizacji przedstawić klasę żywnościową w naszym mieście. Delegacja miała się też wystarać o konwoj dla transportu. Jak się dowiadujemy transport został wysłany w dniach 17-18 i 19 bm. po 20 wagonów dziennie.

NA BUDOWĘ POMNIKA-KAPLICY ORŁAT złożyli na ręce wiceprezesa Komitetu rektora prof. Jurasza; hr. Stanisław Badeni 5000 koron a pan Franciszek Biesiadecki 500 koron. Za ofiary te składa Komitet publicznie serdeczne podzięk.

ZJAZD JUGOSŁOJAŃSKICH DZIENNIKARZY. Z Zagrzebia donoszą iskrowo: Dziś otwarto tu uroczyste Zjazd jugosłowiańskich dziennikarzy. Na Zjazd przybyło wiele gości, w wigilię Zjazdu odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie „Hamleta“ Szekspira. Zjazd zagał przewodniczącą Związku chorwackich dziennikarzy Schlegel, który powitał bana, komendanta wojsk w Zagrzebiu generała Matica, rektora uniwersytetu, zastępcę republiki polskiej i zastępcę republiki czesko-słowackiej tudzież przedstawicieli Związku dziennikarzy. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano redaktora belgradzkiej „Epoki“ Sawiezicza. W imieniu zarządu powitał obecnych serdecznie ban Pałecak.

SERDECZNE POZDROWIENIE dla pięknych i wspaniałych zasyłań z 40 p. p. Strzelców lwowskich z 3 k. k. m. komral Rejman Eugeniusz, Pauczyński Henryk, Rubo Moskalowski, Mieczysław Wrzeźniak.

W SPRAWIE NOTATKI zamieszczonej w „Wiek Nowy“ z dnia 4 listopada (nr. 5536 pod napisem: „Mowa publiczna“ — „Dla wiadomości Dyktora i publicznego“ przesyłam następujące, jednako prawdziwie odpowiadające sprostowania:

Chora Marya Masłanka, po wyleczeniu rąk przeniesioną została w dniu 27 m. m. z oddziału skórno-ego kobiet na oddział chirurgiczny, celem stwierdzenia, czy nie ma jakich powikłań, wymagających dalszego leczenia chirurgicznego. Na oddziale tym

chorą zbadał w dniu 28 o godzinie 11 grynaryusz tegoż oddziału, a stwierdziwszy, że stan chorej nie wymaga dalszego leczenia szpitalnego, polecił wypisanie chorej ze szpitala. Niezgodnie zatem jest z prawdą, że „chora od rana przeczekala na dworze“, bo po wypisaniu chorej otrzymują ubranie z magazynów około godziny 3 popołudniu i zwyczajnie o tej porze dopiero opuszczają szpital, dla chcących zaś czekać na odbiór ze szpitala przez rodzinę, jest obszar i opalana poczekalnia obok izby przyjęć. Czas zatem na jaki chora z własnej winy narażona być mogła na zimno, wynosić mógł najwyżej dwóje godziny tj. od 3 do 5 popołudnia. Chora opuściła szpital, jak wskazuje karta gorączkowa, bez gorączki. Rażący opisy widzów opatrunków z waty i bandażów papierowych, w tym wypadku nawet zbiteczny — jest niestety z powodu braku materiału opatrunkowego, zwykłym i lośmecznością wskazanym opatrunkiem wszystkich szpitali krajowych. Odnosnie do apelu skierowanego przy tej sposobności do prezydenta miasta, nie chce zabierać głosu, nadmieniam tylko, że przyścisze w pomoc szpitalowi przez odstąpienie mu koni i krytego wozu lub karetki pogotowia do przewożenia chorych, wydalananych ze szpitala, byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla chorych. O pomoc też taką ze strony miasta zabiegała dotąd Dyrekcja niejednokrotnie, ale nieskutecznie.

BUDOWA TUNELU POD KANAŁEM LA-MANCHE. Według projektu budowy tunelu pod kanałem Lamanche, kosztu budowy tego tunelu wynoszącej 30 milionów funtów szterlingów. Kosztu te poniosą rządy angielski i francuski.

(st) **CIEKAWÉ WIADOMOSCI Z B. UKRAINY** (zresztą z wielkimi zastrzeżeniami) przynosi ostatni „Dzień“ na podstawie informacji osoby przybyłej z Kamieńca Podolskiego. Oto wojska nasze miały pojąć w opuszczonej przez Ukraińców „stołecy“, atamana galic. Ukraińców, Tarasowskiego. Wojska ukraińskie zostały podobno zepchnięte na terytorium rumuńskie, gdzie zostały zbrojone Petlura miał przejść do bolszewików (!) zaś dyktoryat unikał poza kamienieci i toczy rokowania o pozwolenie by droga powietrzna (?) mógł wyładować na terytorium neutralnem.

(rs) **KS. HLINKA NA DĄŁ W WIEZIENIU.** Jak donoszą pisma czeskie, ks. Hlinka nadal pozostaje w więzieniu w Olomuńcu i przymiera tam głodem. Nastrój wrogów dla Czechów na Słowaczczyźnie różny.

(?) **GINIA TOLSTOJOWSKA.** Dla uczczenia pamięci wielkiego pisarza Rosyi, Tolstoj, założył rosyjski komisariat ludowy w Jasnej Polanie „Gminę dziecięcą“ im. Tolstoj, w której przebywa około 800 dzieci ze sier w wiejskich i robotniczych. Dzieci uczęszczają tu do szkoły, najmłodsze do oświatowej szkoły; mienowicie mają swój obiek. Starsze dzieci po godzinach szkolnych, uprawiają pod kierunkiem gospodarstwa różnym pod kierunkiem młodego zarządcy i wyszkoleni gospodarni. Same też mają w porządku budynki mieszkalne i gospodarskie, same gotują strawę dla siebie i dla bydła, kół którego, nauczyły się doglądać jak należy. Słowem: republika dziecięca, jak ją sobie wymarzył Tolstoj.

(?) **TRAGICZNE ĆWICZENIA LEGII KOBIEĆ W STRZELANIU.** Plutonowa Legii Kobiet Jastrzabska, wyprowadziła wczoraj swój oddział na ćwiczenia w strzelaniu. Nie wiadomo, czy rozmyślnie,

czy też z nieświadomości, kazała podczas ćwiczeń strzelać w stronę gdzie stała. Padły strzały. Jedną z nich ugodził śmiertelnie Jastrzabską. Przeniesioną do koszar L. K. przy ul. Janowskiej 67 zaraz potem zmarła.

KOCHANY „WIEKU NOWY“.

Naczelnny wódz armii austriackiej, Fryderyk „Wieszele“, odwiedził w zimie 1914 roku front nad Nadrą.

Miedzy innem pokazano mu telefon polowy. i objaśniono, że można nim rozmawiać z najbliższymi wysuniętymi placówkami.

Fryderyk dzwonił i wołał w aparat: „Tutaj arcyksiążę Fryderyk“ — na co telefonista, któremu często płatano figle, odpowiada spokojnie: „Tutaj cesarz chrzci, ty durniu!“

(Wiedza techniczna).

KOCHANY „WIEKU NOWY“.

Do eksceł. von Kriesa, szefa Zarządu cywilnego za czasów niemieckiej okupacji w Królestwie, przyjechała do Warszawy małżonka z wizytą.

Jadąc tramwajem z dworca wiedeńskiego Frau Excellenz fraszobliwym okiem ogarnia piękno i zgrabne Warszawianki; po długim namyśle zerka z zakłopotaniem a czule ku mężowi:

— Mein Lieber, powiedz: czy byłes ty mój zawsze i wszędzie... zupełnie... wiernym?

Excellencya nie odpowiada wyprost na kłopotliwe zapytanie i tajemniczo wskazuje znowe kąt tramwaju, gdzie wisiał duży plakat:

SOLDATEN!

Vorsicht bei Gesprächen!
Lasst euch nicht austragen!

NACZELNIK PANSWA PIŁSUDSKI W MARYSIENCE I KOPERNIKU. Prześliczne zdjęcia z uroczystości krakowskich, z okazji zjednoczenia armii z Piłsudskim, Hallerem, Zielińskim, Hewrysem i t. d. Tylko w sobotę 22 i niedzielę 23 b. m. 0000

POKÓJ WERSALSKI. Kto chce mieć dokładne pojęcie o tem, jak wyglądało w Wersalu przy podpisaniu pokoju w czerwcu 1919 r. niech śpieszy do Kinoteatrów MARYSIENKA lub KOPERNIKA, gdzie obok prześlizgnięcia dramat „JEJ PRZYGODY“ z uroczą Zuzanną Grandais w roli tytułowej, wyświetlają właśnie t. zw. wiekopomne sceny, które każdemu myślącemu człowiekowi nasunąć muszą pewne refleksje o głębszym znaczeniu.

Zdjęcia tych scen wykonane zostały w swoim czasie z dużym nakładem kosztów i starań, a reżysera ułożyła to w szereg obrazów bardzo artystycznie skomponowanych. Wrażenie całości bardzo silne.

Co do dramatu „Jej przygody“, godzi się powiedzieć, że pomysł oryginalny ujęto w formę niezwykle dobrze skomponowanego utworu scenicznego o interesującej intrydze, żywej akcji z ciekawymi typami nowożytnych ludzi różnych sfer. — Akcja rozgrywa się w Nicei na tle przepięknych krajobrazów. (k)

BIURO WYKAZU MIESZKAN, w którym należy w myśl zarządzenia Namiestnictwa zgłaszać mieszkania, mieści się w Departamencie VI. Magistratu, plac Halicki 1. 10

23981

NEUMANN, w. r.

SKÓRY wyprawiam, kupuję z lisów, kotów, królików, zajęcy i t. p. — **KARPIAK**, ulica Kurkowa, 11a.

STOWARZYSZENIE CUKIERNIKÓW urządza w niedzielę 23 b. m. o godzinie 7:30 wieczór, w sali ul. Zielona 1. 4. **WIECZÓR ARTYSTYCZNY** polecony z tańcami. 25148

NADEŚLANE.

NIEZWYKŁY GOŚĆ!

Wprawdzie nie misya ani rykańska, ale za to amerykańska Miss

Rita JOLIVET

zawita wkrótce do Lwowa. Największa to obecnie artystka dramatyczna Ameryki, należąca do nielicznych ocenionych z okrzykiem „torpedowanego” przez niemiecką łódź podwodną.

Rita Jolivet wystąpi w nadar emocjonalnym 5 a t. drama ie p. t.

„ZUANI”

Zobaczmy ją na ekranie kin. „FATAMORGANA”. 25 80

APOLLO

Fenomenalna fresura genialnej mały

w nadzwyczajnej sztuce

„W SZPONACH ORLA”
budzi największy podziw.

Ponieważ genia na mała „JACK” wyjeżdża na dalsze tournée, dlatego wystąpi jeszcze tylko

w sobotę i niedzielę.

24001

Przed blebiscytem na Śląsku cieszyńskim.

Warszawa, w listopadzie.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

(v) Sprawa plebiscytu na obszarze Śląska Cieszyńskiego zaczyna przybierać coraz realniejsze formy. Komiteta koalicyjnego zjedzie zrazu do Cie-

szyna w charakterze nieoficjalnym, a dopiero z chwilą obsadzenia Śląska Górnego rozpocznie swą działalność oficjalną.

W Cieszyńskiem — jak się od Polaków stamtąd przybyłych, dowiaduję — brak jest jednolitości w działaniu. Brak jest dyktatora plebiscytowego. Poseł Zamorski jest delegatem polskiego rządu przy komisji aliantów.

Na razie, ustaloną ostatnią linia demarkacyjna została zachowana. Jest to wielka nasza krzywda! Do wyrządzenia nam tej krzywdy nikt się nie chce przyznać. Czesi twierdzą, że wynika ona z postępowania oficerów aliantów, aliantów znowu spychają winę na Czechów. Koalicyja chce zatrzymać tę linię, z punktu widzenia interesu polskiego możnaby się zgodzić na linie demarkacyjną z przed 28 października, względnie z przed 5 listopada 1918 r.

Koalicyja podaje projekt regulacji stosunków polsko-czeskich w Cieszyńskiem na czas plebiscytu. I tak żąda, by na ten czas aprowizacyja Cieszyńska była dokonywana z Czech i z Polski, by zarządnictwo polsko-czeskie pilnowało porządku, by konsultacje polsko-czeskie wydawały paszporty na wyjazd do Czech i Pragi, a nadto, by na obszarze plebiscytowym był wolny obieg waluty polskiej i czeskiej. Temu zbyt kompromisowemu projektowi sprzeciwia się jednak rząd polski.

Czesi tymczasem dopuszczają się na Śląsku Cieszyńskim stałych nadużyć. Poseł Regei przywiózł oburzające wieści o zachowaniu się Czechów. Na polskie aude-memoire z dnia 2. września w sprawie nadużyć czeskich odpowiadał Benes, że zarządnictwo tymczasem gwałty czeskie nie ustają. Czesi w tych wypadkach rzekomo stosują tylko prawo odwetu, ale całkiem niesłusznie. Podezas bowiem gdy Polacy aresztują z pośród Czechów różnych włóczęgów i podejrzane o agitację indywiduala, Czesi aresztują odruchowo najspokojniejszych ludzi z pośród Polaków. Czesi rozwijają agitację gorączkową, a jakimi środkami się posługują, niech zilustruje następujący fakt. Organ Kłofacza „Vecerni Czeske Slovo” z dnia 8. listopada zawiera artykuł, w którym przestrzega Ślązaków, że idąc z Polską, dostaną się znowu pod berło Habsburgów. Bo oto w Polsce bierze górę reakcja i monarchistyczne prądy (szkoda, że Kłofacz nie czytał artykułu posła Zamorskiego w „Librum Veto”) a najlepszym tego dowodem, że kłó się na coś konkretnego, to rozmowa Naczelnika Państwa z Karolem Stefanem z Żywca, na raucie w Krakowie. Rzeczywiście trudno jest się nie śmiać, ale trudno i nie podziwiać sprytu Czechów w wyyskiwaniu każdego najmniejszego faktu. Równocześnie „Praž” zamieszcza portret przyszłego „króla polskiego” — a górników śląskich przestrzega, by się znowu nie dostali pod rządy Habsburgów.

Pomyślnym dla nas faktem w Cieszyńskiem była wizyta ministra handlu i przemysłu Szczenińskiego w Cieszynie. Min. Szczeniński przedstawił tam plan rządu polskiego, stworzonego z obu Śląskó jednego województwa z pewną autonomią. Niemcy bardzo przychylnie plan ten przyjęli i wyrazili pragnienie, by z miast galicyjskich przyłączyć Białe do tego województwa. Po świetnym dla nas wyniku wyborów gminnych na Śląsku Górnym Niemcy muszą być przygotowani na wszystkie ewentualności.

Strejk teatralny w Poznaniu

(Od naszego korespondenta).

Poznań, 15 listopada.

Stał się w Poznaniu fakt niebywały. W stolicy dzielnic, w samym sercu politycznego partykularza, który słyszał tylko dotychczas o strajkach, ale nigdy ich na własne oczy nie oglądał, znalazł się przecież odłam ludzi, wstrzymujących się od pracy. Od kilku dni zastrajkowali artyści Teatru Wielkiego, wywołując zgodne oburzenie wszystkich kół tutejszego społeczeństwa. Dala temu w pierwszym rzędzie wyraz Rada miejska, w której ręku leży los aktorów, ponieważ teatr jako instytucja miejska podlega magistratowi. Sytuacyja też gromy na głowy tych „warszawskich bolszewików”, którzy w tej formie ośmielił się upomnieć o swoje prawa. W trakcie dyskusyi doszło nawet do tego, że postanowiono raczej teatr choćby na dłuższy czas zamknąć, aniżeli ustąpić. Czy Rada miejska powinna w ten sposób kwestyję stawiać w wypadkach, kiedy chodzi przecież o jeden z nielicznych tutejszych przybytków sztuki i kultury, to właśnie ta instytucja, której obowiązkiem i staraniem ma być rozwój miasta nie tylko pod względem materialnym. Poparcie jakiegoś doznał dyrektorzy teatru ze strony Rady miejskiej, prawdopodobnie sytuacji nie zmieni na korzyść, tem więcej, że artyści podają jako jeden z głównych motywów strajku stanowisko, jakie dyrektor Wierzbicki zajął wobec postulatów artystów i sposobu, w jaki ich memoriały załatwiał.

Jak wiadomo, wniosli artyści Teatru Wielkiego przed niespełną miesiącem prośbę o przyznanie im dodatku drożyznianego. Kiedy dyrekcja na to nie reagowała, powtórzyli swe żądania, na co otrzymała odpowiedź nie wprost przez Zarząd Miasta Związku artystów, lecz w formie okólnika, co wywołało wśród nich ferment. Kiedy ostatecznie wszelkie próby nawiązania pertraktacyi z dyrekcją spełzły na niczem, proklamowano strajk. Tak przedstawia sprawę komunikat Związku artystów. Dyrektor Wierzbicki natomiast tłumaczy się, że nie mógł zabrać głosu i konferować nad żądaniami, ponieważ przyznanie dodatku drożyznianego przekraczało jego kompetencję; rzecz tę mógł jedynie magistrat załatwić, a ów znowu oglądał się na prezydenta miasta p. Drowęskiego, który przez kilka dni, właśnie w krytycznych chwilach, hawł poza Poznaniem.

Trudno więc stwierdzić bezstronnie, kto właściwie ponosi winę strajku, który dotkliwie daje się odczuwać publiczności, choć nie w tej mierze, jakby się tego spodziewać należało. Z jednej strony bowiem oczekiwać można było, że artyści potrafią przecież inną drogą wywalczyć polepszenie swego bytu i nie uciekną się do tak gwałtownych i ostatecznych środków, z drugiej strony jednak nie powinna była dyrekcja teatru stawiać sprawy na ostrzu miecza.

Na razie teatr jest zamknięty. W niedzielę na rozkaz dyrektora Dolżyckiego koncert symfoniczny, a we wtorek znowu przedstawienie baletu, który wraz z orkiestrą i chórami wstrzymał się od strajku.

C.ski.



DZIAŁ SZARAD I ZAGADEK „WIEKU NOWEGO“.

IV. szarada.

Pierwsze — wśród zwierząt rzeszy z przebiegłości
istynie

Drugie — zaimek. Trzecie — długą wstęgą płynie
Przez Lombardyi nizinę. Czołg — tę mrospanio
Zapamiętają dobrze waleczni Lwowianie.

Trzecie — dużo krwi się polało i wielki był zamęt
W całym kraju. Lecz Polskę nie stać na czezy
(lament.

Gdy naród jął się czynu — Bóg nagrodził męstwo
na sztandarze polskim nakreślił: zwycięstwo.

Rozwiązania tej szarady — tylko na wycin-
kach Wieku Nowego nadsyłać należy do ponie-
działku 1. grudnia br. włącznie.

W losowaniu przeznaczamy trzy premie, a
mianowicie otrzyma:

1) 1 kg. orzechów laskowych;

2) 1 kg. kiełbasy;

3) 1 kg. słoniny.

Wynik losowania zostanie ogłoszony w nu-
merze z dnia 2. grudnia.

ROZMAITOSCI.

PRAWO PIERWSZEŃSTWA W TRAMWAJU.
Złoty działo się w Paryżu. Wieczorem o godzinie
w dzielnicy la Madeleine czekało na tramwaj
idący po placu Percin trzysta osób. Gdy zjawił się
wóz — tłum rzucił się do wejścia. Pół powstrzy-
mać jednak umiała konduktorka. Zawołała ona:
— Przedewszystkiem miejsce dać proszę kale-
kom wojennym. Proszę niech wsiadają ranni, ka-
lecy...

Z tłumy przecisnęło się kilka ekszolnierzy o
kulach.

— Następnie, proszę niech wsiada umiły z
dziećmi!..

Wsiadły matki z dziećmi.
Tłum zachował się spokojnie. Nikt nie śmiał
aprotestować tak poważnie umiała zadania swoje
zamunkować konduktorka.

Redakcyja „Figara“, opowiadając to zdarzenie,
od siebie taką uwagę:

Przypadkowe to zarządzenie sprytniej konduk-
torski należałoby zgeneralizować. Któż bowiem po-
winnen korzystać z wygód lokomocyi jak nie ka-
lecy wskutek wojny, matki oharzone dziećmi!..

Szkoda, że paryski dziennikarz nie widział
miejsc o miejsca w naszych tramwajach, gdzie się
nie zwraca uwagi i kto mocniejszy ten lepszy.

Ś. p. Alfred Zatorski.

I oto znów odszedł jeden z najmłodszych
i najjaśniejszych duchów, chłopię niedługo
szesnastoletnie: Alfred Zatorski. Jeden z owe-
go bohaterkiego legionu orląt, co całą siłą
młodościowych skrzydeł rwały się do lotu wol-
ności, tych orląt, co urodzone i wychowane
w niewoli od kolebki marzyły o wielkim czy-
nie, wyzwolenia i ślubny odrodzenia
państwa.

A gdy nadeszły dnie śmiertelnie rozsza-
latej pożogi co cały świat zda się niszczącym
ogarniała: plonieniem kształtowały się i har-
towały dusze tych dzieci — żołnierzy — co w
nieszczęściu dojrzewały zbyt prędko — a w
duszach tych drżała żywiołowa chęć skrusze-
nia kajdan i zwycięstwa.

To też w wielurze wojny światowej łą-
czyły się polskie bratnie duchy w tajne orga-
nizacje jaką była P. O. W., do której Alfred
jako uczeń gimn., należał. Młoda egzaltowana
dusza wolała w siebie cały czar tajnej ro-
boty dla wielkiej sprawy: dla Polski. Nazwi-
sko jego krwawymi zgłoskami wpisało się w
polską martyrologię.

Dnia 31 października 1918 r. poszedł w
noc ciemną zaciągnąć się w szary szynel bo-
jowników wolności. Przybrawszy pseud.
„Siła“ walczył już w pierwszym dniu bojów
o Lwów na Wulce — następnie widzimy go
w głównym szturmie na Pocztę i w wszyst-
kich walkach na odcinku: „Kopernika - Sło-
wackiego - Kraszowskiego - Ogród Jezuicki-
Sejm“. Gdy zaś Lwów został uwolniony od
hajdamackiej nawały — nie spieszył (młody,
karny) żołnierz w domowe pielesze, ale męż-
nie walczył na polach Zubrzy i w wielu pom-
niejszych potyczkach. I jeszcze jeden — pra-
wie nieunikniony czeka go etap: — szpital —
gdzie ranny w kark i w nogę przebywał. Po
wyzdrowieniu zostaje odznaczony krzyżem
Obrony Lwowa, P. O. W.-jackim krzyżem za
wieną służbę i podany do „Owiazd, obrony
I. odcinka“ do „Orląt“ i do „Odziały honoro-
wej i pulki strzelców lwowskich“. Po ukoń-
czeniu VI. kl. na kursie nauk. Brygady Lwów-
skiej wyruszył z 38 puł. strzelców 31 paździer-
nika w rocznicę swego szlachetnego męstwa,
który był owym wielkim czynem tego krótk-
kiego życia — kończy swe bohaterkie istnie-
nie tragiczną śmiercią. Padł ofiarą okrutnej
towarzyskiej wojny śmiertelnej pani moru.
Zdała od swoich — czterech sosenowych des-
kach złożył głowę i nowłosą — a kiedy
zobaczył ojciec zapóźno ratować swe dziecko
przybył i grób twój rozkopać kazali patrzyli
jeszcze z uśmiechem twe niebieskie oczy —
a tak dziwnie, jakby mówił chciał: Za naj-
świeższą miłość Ojczyzny — chciałem dać
swemu życiu...

Na cmentarzu w Łubiankach za Zbara-
żem urosła twa skromna mogiła — a zamiast
wieńców i kwiatów sypie się jesienny tułacz
liść... jako i z tych, których opuściłeś na wie-
ki — polski maly kapralu...

Cześć Twej pamięci!

Marya Huszczaniecka.

Echa inwazyi ukraińskiej.

Zamordowanie Legionisty w Solonce.

(Rs) Do dnia dzisiejszego wychodzą na
jaw coraz to nowe szczegóły okrucieństw i
mordów, jakich dopuściły się wojska ukraiń-
skie na ludności naszego kraju w czasie swego
pobytu na ziemiach b. Galicyi wschodniej.
Oto świeży fakt, o jakim omegda nam donie-
siono:

Dnia 6 grudnia 1918 roku dostał się do
niewoli ukraińskiej w Solonce legionista nie-
wiadomego nazwiska, rodem z Rzeszowa. Ja-
ko jeńca wojenny został przez patrol ukraiń-
ski przyprowadzony z pozycyi do komendan-
ta baterii — ogniomistrza Iwana Szewczu-
ka, który mimo otrzymanego polecenia, by od-
stawił jeńca do Szczerca — do komendy u-
kraińskiej, odprowadził go na odległość 50
kroków od baterii, poczem rozkazał mu obró-
cić się ku sobie i wystrzelił z karabinu, trafia-
jąc go poniżej gardła. Kula przeszła na wylot
nieszczęśliwego. Szewczuk dokonawszy tego
bestyalskiego czynu, ściągnął z zamordowa-
nego buty i ubranie i oddał się.

Legionista ów pochowany został przez
miejscową ludność prowizorycznie w Solonce
Wielkiej.

Po wkroczeniu wojsk polskich podjęła
miejscowa żandarmeria (dowódca posterun-
ku: st. wachmistrz Antoniszyn Mikołaj i plut.
Dowczyk Władysław) przy pomocy psa poli-
cyjnego „Luxa“, natychmiastowe śledztwo w
tej sprawie. Dnia 20 bm. odszukano zwłoki of-
iary i ekshumowano je celem stwierdzenia
nazwiska i spisania protokołu.

W tych dniach ma przybyć na miejsce ko-
misya sądowo lekarska.

Karkołomna linia kolejowa.

Wielka radość napelnila mieszkańców
Lwowa, gdy po oswobodzeniu Galicyi wsch.
zaprowadzono bezpośrednie pociągi ok-
lejowe między Lwowem a stolicą państwa.
Komunikacya pociągami pociągami odby-
wała się zrazu bardzo szybko. Pociągi wycho-
dziły o godz. 9 wieczór a przybywały przed
godz. 10 rano. Powoli stan ten, zrazu idealny,
zaczął się coraz bardziej pogarszać. Pociągi
spóźniały się coraz bardziej, wreszcie w osta-
tnich czasach zmieniło rozkład jazdy w ten
spóół, że pociąg przychodzi przed godz. 12.

Te niedomagania nie byłyby jeszcze czemś tak donikłym, choć śmiesznie się przecież wydać musi, że od chwili znacznego podwyższenia opłat kolejowych szybkość pociągu znacznie zmalała. Ale i to by jeszcze w końcu nie był największy kłopot. Jazda pociągami kolei ze Lwowa do Warszawy i z powrotem stała się obecnie czemś wprost dla życia niebezpiecznym. Na przestrzeni między Bejzcem a Rejowcem jest tylko prowizoryczny tor, zbudowany w czasie wojny przez wojskowość do celów wojskowych. Tor ten nie odpowiada zupełnie wymaganiom toru dla pociągów pospiesznych. Teraz zaś, odkąd nastąpiły jesienne roztopy, tor ten ciągle się usypuje i od 10 dni codziennie prawie a wględnie co noc przychodzi na tej linii do katastrof, które pociągnęły za sobą już nawet ofiary w ludziach a również kilka osób zostało do trwałie porażonych. Mosi na tej przestrzeni koło Topolczy chwile się i mgina poprostu pod ciężarem pociągu. Jazda na tej linii stała się obecnie czemś w najwyższym stopniu ryzykownym, jak twierdzą kompetentni znawcy spraw kolejowych. Puszczanie więc pociągów przez tę linię przed gruntowniem jej naprawieniem jest narażeniem życia pasażerów a każdy, kto świadomie naraża na szwank życie bliźniego, zasługuje snadnie na nazwę mordercy.

Oczekujemy ze strony władz kolejowych wyjaśnienia w tej sprawie, dla mieszkańców miasta naszego niezmiernie aktualnej.

Wiadomości z prowincyi.

Podwołoczyska.

Za spokój duszy ś. p. Zdzisława Umolt i Tadeusza Małczyka 15-letnich studentów, zamordowanych przez Rusinów w Podwołoczyskach dnia 10 listopada 1918 r. odbyło się w rocznicę mordu staraniem naczelnika stacji kol. p. Seńkowskiego wielka manifestacja żałobna. Rano 10. b. m. o godzinie 9-tej odbyła się w miejscowym kościele msza św. celebrowana ze współudziałem ks. kanonika z Wołoczysk. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór kolejarzy ze współudziałem p. Kuriantowej kilka utworów. Z kościoła ruszył pochód kolejarzy z miejscową publicznością na cmentarz, gdzie na grobie zamordowanych złożono przesienny wieniec. Po skończonych modłach przez ks. proboszcza Balutę — naczelnik stacji kol. p. Seńkowski wygłosił wzruszającą mowę. Na zakończenie chór z pp. Kuriantową i Kowalówną ze sołem, odśpiewał „Rotę” Konopnickiej, która rozległa się wśród mogił i hartowała do walki.

Przemyśl, 18. listopada

SPRAWY MIEJSKIE I APROWIZACYJNE.

Stan aprowizacyjny miasta jest beznadziejny. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej radny p. Frenkel piętnował zupełną nieudolność ministerstwa aprowizacji, które w listopadzie dopiero zastanawia się nad tem w jaki sposób zabrać się do aprowizowania miast. Dzięki nieudolności rządu czeka miasta nieuchronna klęska. Radny p. Nassenfeld wytykał ostro gospodarkę aprowizacyjną i zaznaczył, że p. burmistrz toleruje praktyki paskarzy, którzy wysyłają nasze zboże aż do podkarpackich okolic.

Grabianka głową skinał.

— Czem mogę służyć Panu Staroście?

Starzec odczytywał się spokojnie, w twarz Przychwostka patrząc:

— ości panie Wojski! Przyjście Królestwa Bożego na ziemi zbliża się. Pan Bóg polecił mi wiernych, aby utworzyć pierwszy huk fety boży... ale Królestwo boże będzie końcem i początkiem — zakończy się świat stary, rozpocznie się nowe życie.

Przychwostek zdziwiony i przestraszony słuchał i nie wiedział co myśleć o tem wszystkim.

A Grabianka ciągnął dalej:

— Widzisz co się dzieje na świecie: ołtarz Boga prawdziwego zniszczono albo sprofanowano... Antychryst zbliża się. Zgromadzenie Aviniońskie (Avignon) rozpędził... idę do Petersburga, gdyż tam tylko światło mądrości i miłości chrześcijańskiej świeci, jak się zowie.

Pierwszy raz w życiu Przychwostek został jak do muru przyparty. Zimny, pot go oblewał, a nie wiedział co począć. Zdawało mu się, że ma przed sobą człowieka o pomieszanym zmysłach, ale twarz Grabianki wyrażała taki spokój, taką pogodę, słowa jego miały taki akcent szczerości, że nie wiedział czy ma przed sobą proroka czy też ohłakawca na tle religijnem.

Zasłyszal kiedyś u Jezuitów coś o Aviniońskim i o papieżach. Aby przerwać rozmowę, wtrącił:

— Avinion... tak, papież...

— Tak, masz słuszość Mości Wojski... byli tam trzymani Papieże przemocą, a teraz, jak się zowie, Pan Bóg mnie był posłał abym tam kościół wiernych utworzył.

Spojrzał łagodnie na Przychwostka.

BANDYCKI NAPAD.

Onegdaj wpadło do mieszkania Estery Domantz przy ul. Targowca 12 dwu uzbrojonych bandytów. Jeden w ubraniu cywilnem, drugi w mundurze — obaj zaś uzbrojeni. Zażądali oni od Domantzowej wydania gotówki, poczem grożąc jej rewolwerem, przeszukali szafę i zabrali 5000 kor. Następnie udali się bandyci do sąsiedniego mieszkania Włocha Zygmunta, gdzie zabrali 1700 kor. Stosunki bezpieczeństwa są u nas — jak widać — coraz gorsze. Kierownik komisaryatu policyjnego p. Benoit zamieścił o bezpieczeństwie mieszkańców miasta — kontroluje pilnie przemówienia posłów sejmowych. Głośna jest sprawa relacji komisaryatu policyjnego przemysłowej do ministerstwa spraw wewnętrznych gdzie przekrecono treść mowy posła dr. Liebermana, wypowiedzianej na zgromadzeniu sprawodawczym. Tutelczy tygodnik socjalistyczny krytykuje ostro kierownika policyjnego p. Benoit — przypominając, że jego rolę w czasie inwazyi rosyjskiej w r. 1915 oraz usocjowienie głośnego procesu M. Nowoswiata o „zdradę stanu”, — który wykazał, że p. Benoit szukał w Przemyślu „bołszewików”, których mimo energicznych poszukiwań w naszym mieście — nie znalazł. — Ale złodzieje i opryski hulają sobie nadal bezkarnie.

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO.

Znakomity zespół miejscowego „Towarzystwa dramatycznego im. A. Fredry” wystawił onegdaj „Siuby pańskie”. O przedstawieniu tem pisze recenzent „Nowego Głosu Przemyskiego” p. Emil Hemmer:

Takich „Siubów” nie widać się tak często dziś, kiedy nawet teatry stołeczne czemraz bardziej zatracają poczucie prawdziwego, jowialnego stylu Fredrowskiego. W rozgrywanym lotnem temacie przeszedł tych pięć aktów komedyi wier-

— I utworzyłem, jak się zowie, ale przyszedł zły człowiek do władzy i dzieło Boże zniszczył i oto jadę do Petersburga, aby tam naród boży skupiać. Wstąpiłem do wojewody... stara przyjaźń... Bóg mnie natchnął — wstąpiłem do kościoła, widziałem Mości Wojski Twoją gorliwość i pobożność i pomyślałem sobie: oto będzie sługa Boży z tych, którzy mówią: porzucić ojca i matkę, oddam tobie wszystko co mam mistrzu i pójdę z tobą, bo miśsze mi jest zbawienie duszy niż bogactwa doczesne.

— O, źle! — myślał Przychwostek — to maniak religijny.

Ale w lot znalazł radę.

Schylił się gwałtownie do kolan Grabianki i uściskał je:

— Mistrzu! Święte są twoje słowa... Obudziles pamięć moją dzieciinną... słyszałem je z ust śp. ojca mego Wojskiego Sochaczewskiego...

Rozczulony Grabianka w głowę go pocałował.

— Nie mogę dłużej słuchać twoich słów mądrych, ale rozkaż — a przyjdę do ciebie... może wieczorem.

— Dobrze... wieczorem.

— Teraz... — spojrział na zegarek — wnet muszę iść na wasze narady... wieczorem będę miał umysł świeży do wchłaniania słów twoich mądrych.

Grabianka powstał i podał rękę do pożegnania Przychwostkowi. Spojrział na niego łagodnie i rzekł:

— Zostań synu w spokoju... a gdy wrócisz do domu, mów wszystkim: królestwo boże zbliża się... Polska będzie... będzie.

I wyszedł uśmiechnięty, pogodny, zamyślony jakimś niezmięknym zamyśleniem.

(C. d. n.)

ROZBITKI.

Powieść z początku XIX. wieku.

(Ciąg dalszy)

Otóż ledwie Przychwostek zjadł ranne śniadanie, ktoś zapukał do drzwi i na progu ukazała się postać widzianego w kościele starszaka. Pogodna, ujmująca, łagodna twarz jego rzucała się każdemu w oczy jakas wyższością duchową.

Skinął głową ku Przychwostkowi.

— Nie przeszkadzam?

— O nie! Czem mogę służyć?

Staruszek głosem dobitnym rzekł:

— Jestem Leszczyc Grabianka, starosta wojski, jak się zowie.

Przychwostek skłonił się.

— De Przychwoski, herbu Łabędź.

Przychwostek szukał w pamięci nazwiska Grabianka — ani rusz odnaleść. Żadnego Grabianki w życiu swoim nie znał.

Staruszek usiadł na foteliku o drewnianych poręczach tutejszego kunsztu i w oczy Przychwostka patrząc.

— Przychwoski herbu Łabędź Wojski Sochaczewski miał dwóch synów Tadeusza i Jana, których dziećmi znałem.

— Tadeusza Katacera dwóch imion... ja jestem.

Zagał, jak szklankę wody wypił.

— Dom rodziców opuściłem bardzo wczesnie... jak przez sen pamiętam... pozostał mi tylko tytuł honorowy...

sceną, mówioną przewybornie przez zespół, kapitał zgrany. A pierwszy pośród prawie równych to Albin — p. Lorenca. W tonie, w geście, w uśmiechu — w każdym przedwznie przemysłowym szczególnie gry, była ta postać ancydylem, na jakie stać człowieka, mającego za sobą podobno już 35 lat pracy na deskach rozmaitych teatrów amatorskich. W dalszym ciągu podkreśla recenzja makomita grę pp. Münnicha w roli Guća, pny fiolmanówny w roli Anieli, pny Cehak w roli Kławy i w. d.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Onegdaj zmarł w naszym mieście Dominik Żelak prof. gimn. I. Zmarły cieszył się ogólną sympatią, dla niezwykłych zalet serca i umysłu. W młodszych latach był śp. prof. Żelak gorliwym działaczem miejscowego Kola T. S. L.

Złoczów.

W sobotę dnia 15 bm. o godz. 3 popoł. w sali Kasy miejskiej odbył się Wzrost obywatelski, na którym, po wyczerpującej dyskusji, omawiającej dosadnie opłakane stosunki aprowizacyjne miasta, powzięto następujące rezolucje:

1) Mieszkańcy Złoczowa wszystkich stanów i zawodów, zebrani na Wzrost Obywatelskim w dniu 16 listopada 1919, stwierdzają z ubolewaniem, że stosunki aprowizacyjne w Złoczowie, doszły do tego punktu, że obywatele miasta Złoczowa, świadomi swoich obowiązków wobec państwa i społeczeństwa, muszą zwrócić uwagę władz, że dalsze trwanie tych wprost nie do zniesienia stosunków może w najkrótszym czasie doprowadzić nawet najpokońniejszych ludzi do stopnia rozpacz, niwczęgo wszelkie poczucie i świadomość odpowiedzialności;

2) Zebrani stwierdzają, że powiat Złoczowski tak pod względem możliwości wyżywienia nielicznych położonych w powiecie małych miast, jak i pod względem opalu mógłby przy umiejętnym kierownictwie akcją aprowizacyjną ze strony powiatowej władzy administracyjnej z własnych sił zaspokoić w zupełności potrzeby ludności miejskiej.

Niestety brak takiego umiejętnego kierownictwa spowodował obecnie beznadziejne stosunki aprowizacyjne, zwłaszcza, że nie tylko próby i prośby u powiatowej władzy administracyjnej, skierowane do polepszenia stosunków speliły na nic, ale każda prywatna podjęta w tym kierunku inicjatywa natrafia na wprost niezrozumiały opór ze strony obecnego kierownika Starostwa.

Obecny kierownik Starostwa w Złoczowie, p. radca namiesztnictwa Zenon Głazewski, przez 6 miesięcy swojego urzędowania, wykazał nie tylko zupełny brak zrozumienia potrzeb życia codziennego, ale co najważniejsze, także brak znajomości powiatu jego mieszkańców i ich potrzeb.

Tę znajomości obecny kierownik Starostwa nigdy nie nabędzie, gdyż nie tylko nie stara się o zaktualizację z ludnością miasta i powiatu, polegając jedynie na informacjach bardzo niepełnych jednostek, które nie zawsze tylko dobro i interes publicznym mają na oku, ale zerknięcie to wprost ujemnością swoim niedostępnym i odstraszczeniem zachowaniem się wobec stron, zwłaszcza od kilku miesięcy ociąga się zasadniczo o załatwienie najważniejszych kwestii, zasłaniając się oświadczeniem, że wkrótce opuści Złoczów.

3) Zebrani stwierdzają, że najnowsze zarządzenie pana kierownika Starostwa, oddające kierownictwo aprowizacyjne w ręce komisarza miasta, a więc w ręce jednostki, która przez pół roku swojej działalności niczego dodatniego na polu aprowizacji nie działała, nie daje najmniejszej rękojmi polepszenia rozpaczliwej wprost sytuacji aprowizacyjnej.

Wobec tego więc polecenia kierownictwa aprowizacji jednostce bez współdziałania reprezentantów ludności miasta w czasach ogólnego rozgoryczenia spowodowanego właśnie brakami akcji aprowizacyjnej, musi budzić niedowierzanie, brak zaufania, mogące mieć bardzo poważne następstwa.

4) Zebrani uważają za konieczne wskazać, a to celem usmierzania ogólnego zaniepokojenia, wywołanego wspomnianym zarządzeniem starosty, oddającym kierownictwo aprowizacji w ręce komisarza miasta, powołanie do życia z łona obywateli organu współdziałającego i kontrolnego w akcji aprowizacyjnej, któryby większością głosów załatwiał sprawy aprowizacyjne.

Zebrani zwrócili się do powiatowej władzy administracyjnej, z kategorycznym żądaniem, by

bezwzględnie uczyniła żądanie temu słusznemu żądaniu obywateli i przydała komisarzowi miasta taki organ współdziałający i kontrolny, w sprawach aprowizacyjnych, do którego dzisiejszy wieczór wybiera trzech delegatów, a nadto każe z istniejących w Złoczowie konsumów i Żydowski Komitet ratunkowy wyznaczyć jednego swego delegata.

5) Zebrani stwierdzają, że przyczyną rozpaczliwej sytuacji aprowizacyjnej w Złoczowie jest głównie niemal wyłącznie nieudolność i brak znajomości stosunków w powiecie kierownika Starostwa p. radcy Zenona Głazewskiego, wobec czego uważają za jedyny ratunek bezwzględną zmianę osoby kierownika Starostwa i zwracają się do Włódnego Pana Delegata Rządu Polskiego na Małopolskę z prośbą o jaknajrychlejszą zmianę kierownika.

6) Zebrani upowazniają Komitet zwołujący ten Wzrost Obywatelski do wysłania delegacji do ministrów spraw wewnętrznych i aprowizacji, tudzież do Delegata Rządu Polskiego na Małopolskę celem urzeczywistnienia postulatów na wiecu uchwalonych.

Obrona Lwowa w poezji.

W ślad za wielkim czynem idzie zawsze pieśń o nim. Różna zależnie od oddalenia momentów emocjonalnych wśród których powstaje. Wzrost zupełnie to zrozumiałe, że i bohaterka obrona Lwowa znalazła swą silne echo w twórczości lwowskich poetów. Pieśń ta ma specjalne oblicze i ton jej jedynie właściwy, więc zupełnie słusznie zebrał ją w osobnym tomiku Kazimierz Bukowski i wydał w rocznicę wielkich dni pt. **Lwów w pieśni poetów lwowskich**. Będzie to istotnie kiedyś cenna pamiątka ciężkich, bolesnych, a jednak tak pełnych ohwały dni, gdy przeminie wojenna zawierucha. „Ostaje się jedyna jak spizowy pomnik, głoszący z szczytu podniebnej kolumny, czem był w zaraniu odradzającej się Rzeczypospolitej, polski Lwów“. Przesuwają się przed nami wszystkie tak dobrze znane nam nazwiska, a więc Jan Kasprzowicz, Witold Bunkiewicz, Józef Jedlicz, Kornel Makuszyński, Artur Schröder, Henryk Zierchowski, Stanisław Rossowski, Wolska Maryla, Artur Cwikowski, Józef Nawrocki, Stanisław Obrzud, Józef Mirski, Adam Stodor i sam wreszcie wydawca tego zbiorku. Różne tam strofy, jedne więcej dźwięczne, drugie mniej, jedne bardziej wyraziste i pełne temperamentu, drugie więcej nastrojowe; zamglone i smętne, ale wszystkie są doskonałym wyrazem tego niezłomnego poświęcenia, z jakim hardy lwów bronił wówczas kresów Rzeczypospolitej.

Wład. Zawisza.

ZAPISKI.

KALENDARZ POLSKI NA R. 1920. Nakład Związku Księży Abstynentów we Lwowie (Czarnieckiego 32), druk. L. Wiśniewskiego. Cena 5 kor. Nakład kalendarzy dla szerokich warstw społeczeństwa w znacznej części w rękach obcych, głównie czeskich. Wszystkie próby uniezależnienia się pod tym względem od obcych należy podnieść jako objaw dodatni. Związek Księży Abstynentów, wydając Kalendarz, wywiązał się ze swego zadania wcale dobrze. Drugi rocznik przedstawia się treściowo bardzo poważnie. Artykułów dużo, żrzymywane są w tonie poważnym a popularnym. We wszystkich widać myśl przewodnią, a jest nią hasło pracy i jedności. Przebiega ona nawet w bogatym dziale humorystycznym.

„**PLACÓWKA**“ wznawia wydawnictwo po dłuższej przerwie. Nr. 28 ukazuje się już 21. listopada i będzie poświęcony rocznicy oswobodzenia Lwowa z wstępem artykułem ks. biskupa Dra Bandur-

skiego. Placówka — jako tygodnik wiślowy, społeczny, naukowy i literacki spełniać będzie rolę łącznika między żołnierzem polskim a społeczeństwem, liczy zatem na gorące poparcie ogółu. (Redakcja we Lwowie, ul. Akademicka 1. 3, II. p.)

NADEŚLANE.

Aby zapoznać publiczność

z przebiegiem największej chwili w dziejach świata wysławiając obecnie

„Marysieńka“ i Kopernik

bardzo interesujący i oryginalny m pod tyt.

POKÓJ WERSAŁSKI

Przesuwają się na tym obrazie wszyscy bohaterowie tych gigantycznych zapasów ludzkości, a więc Wilson, lord Georg'e, Clemenceau, marszałek Foch, oraz mistrz Padzrewski. Ponadto 4 akt. salonowa sztuka p. t.

JEJ PRZYGODY

Główną rolę kreuje uroczą artystka dramat.

Zuzanna Grandais.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. BERGER

ulica Sykstuska 1. 15. — — 16363

ZAKŁAD FOTYSTYCZNO TECHNICZNY

Leopolda Rettera 33230

Lwów, pl. Smolk 5. (Kino „Marysieńka“).

Niniejszem zawiadamiam się P. T. Publ., że

w 1-rzęd. Szkole tańców Henri Brysiovej

przy ul. Rutowskiego 23

- rozpoczyna się KURS TAŃCÓW -

Wpisy przyjmuje się codziennie w kancelarii Rynek 3, II piętro. 23333

Dr. med. N. GRAF

ordynuje obecnie Gródecka 89, I. p., od 2-4. 23041

Dr. ZYGMUNT SELZER

powrócił 24883

ordynuje w chorobach nosa, uszu, gardła i wewnętrznych — jak dawniej — Lwów, Skarbowska 7.

Nowe tańce salonowe !!!

FOX-TROT, TANGO, TWO-STEP

i inne udzielam lekcje w osobnych godzinach.

KURS TAŃCÓW 21398

dla początkujących rozpoczynam co pierwsze o

dla pp. Uczniów i Uczennic

Wieczorki odbywają się co soboty.

LOEFFLER, Friedrichów 5.

KRONIKA SPORTOWA.

Lwowskie Tow. Łyżwiarckie, zwołało na 5. b. m. swoje Walne Zgromadzenie, uchwalając zmianę statutu, uchwalając wysokość wkładek, wybrało nowy Wydział i sposobi się do sezonu zimowego. Na tem zgromadzeniu został też dotychczasowy prezes p. Władysław Deryng jednogłośnie zamianowany członkiem honorowym.

Wydział nie uległ wielkim zmianom, a wzbogacił się w dwu sportsmenów braci Kikiewiczów, dalej pp. Sapińskiego i Ulenieckiego i w dwie panie, a to Hemerlingową i Hauswaldową.

Co do wkładek — zostały one mniej więcej trzykrotnie podwyższone, tak, iż opłaty na sezon 1919/20 wynoszą: Wpisowe K. 12, opłata sezonowa członka względnie członkini K. 40, żona płaci K. 10, a dziecko K. 12. Członek dożywotni płaci jednorazowo K. 300, a członek wspierający K. 100 — na sezon. Sezonowe opłaty: nieczłonka K. 50, opieki K. 20, akademicka K. 30, względnie w grupach po 10 K. 25, karta sezonowa dla członków Tow. sportowych K. 25. Wstępy dzienne zwyczajne K. 6, dla uczni i wojskowych do sierżanta włącznie K. 4. Wstępy dzienne przy muzyce K. 10, dla uczni i wojskowych do sierżanta włącznie K. 6. Wpisy przyjmuje i karty wydaje kancelarya Towarzystwa przy ul. Pełczyńskiej. Opłaty sezonowe ulegają po dniu 8. grudnia pewnemu podwyższeniu.

Jak z tego widzimy wchodzi obecnie do Towarzystwa i członkowie innych Towarzystw sportowych za opłatą K. 25 — i może dzięki temu zanurtuje w L. T. Ł. jakieś ruchliwsze życie sportowe.

L. T. Ł. istnieje już lat 50 i w tym sezonie przypada ta półwiekowa rocznica. —

Spory to kawał czasu, a przyznać też trzeba, iż L. T. Ł. mało chwile wspaniałe. Bywało, że na torze L. T. Ł. gromadziła się prawdziwa śmietanka towarzysztwa lwowskiego, cała inteligencja, ba nawet arystokracya. Było też między łyżwiarzami wielu, którzy ewolucjami swemi mogli niejednego zadziwić, byli i adepci szybkiej jazdy i nawet się popisywali. Cóż jednak, kiedy cała ta jazda sztuczna i jazda szybka nie opierały się na prawdziwym sportowym podkładzie, a były to tylko ewolucje czy w pojedynkę, czy parami, polegające na umiejętności kilku sztucznych kroków. Tego, który niczego innego nie widział, mogły i te ewolucje zadziwić, zwłaszcza jeżeli były wykonywane z pewnem zacięciem, ale prawdziwy sportowiec musiał zawsze widzieć braki. Wiemy także o zamiarze wprowadzenia w program „hockeyu”, wspaniałej gry sportowej, zbliżonej cokolwiek do gry w piłkę nożną, bo sprowadzono nawet laski i piłkę, ale na tem się skończyło, bo wedle „kompetentnego” zdania, przeszkadzałoby to ślizgającym się, a na iakikolwiek trening nie można było nigdy znaleźć stosownej chwili. Zresztą dla sportsmenów, którzyby mogli się byli tej grze oddać, a ludzi zresztą nie posiadających większych funduszy, nie było na to wstępu.

Wogóle unikało L. T. Ł. jak najsołenniejsz wszelkiego prawdziwego sportu, a tor łyżwarski był jedynie do zabawy, flirtu, maskarad i rozmaitych rzeczy nie mających ze sportem nic wspólnego. Dość powiedzieć, że L. T. Ł. w ciągu 50 lat swego istnienia, nie poczuwało się wcale do obowiązku sprowadzenia fachowego trenera.

A przecie, gdyby był u nas (bodaż co parę lat) popracował taki fachowy trener, to sport łyżwarski wyglądałby tu zupełnie inaczej. Wszakże taki pan uczy sumiecznie całego ly-

żwiarckiego „abecadła” i byłby u nas wyrobił na pewne cały wielki zastęp nierównorędnych łyżwiarzy do jazdy sztucznej, byłby wyrobił techniczne siły do jazdy szybkiej: byłby wyrobił dobrze drużyny hockeyowe.

Dziś mamy przed sobą wielką olimpiadę w r. 1820 w Antwerpii, a na tę Olimpiadę ma L. T. Ł. absolutnie kogo wystać. Można się do jazdy sztucznej dać uprosić p. Wróblewskiego, a do jazdy szybkiej kilku sportsmenów z tutejszych klubów sportowych, ale i tym potrzebny jest trening i techniczne wskazówki.

A przecie Lwów był zawsze tym, który grał w sportach pierwszą rolę, i wogóle w ruchu sportowym dawał pierwszą inicjatywę. Lwów pierwszy wprowadził w nasze sporty piłkę nożną, Lwów prowadził prym w lekkiej atletyce, Lwów założył tak wspaniałe się nawiązujące Tow. narciarskie i Lwów ten ma lat 50 towarzystwo łyżwiarckie, które niestety w sporcie łyżwiarckim tak małą dotychczas odegrało rolę.

Oto L. T. Ł. — powiedzmy prawdę — ucieknęło się; ono widzi, że wobec teraźniejszych prądów, musi się na prawdę zająć nie samą zabawą, ale także prawdziwym sportem łyżwiarckim i przyzywa do pracy nasze kluby sportowe. Jak ta praca pójdzie, to się dopiero pokaże, a pracy tej trzeba dużo, zwłaszcza, jeżeli mają być w tym sezonie urządzane „Pierwsze polskie zawody w jeździe sztucznej i w jeździe szybkiej.

K. Hemerling.

Naczelny redaktor:

BRONISŁAW LASKOWNICKI

Odpowiedzialny redaktor:

JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA

Drzewo opałowe

bukowe, suche, kilkaset wagonów, z dostawą od grudnia b. r. sprzedaje wagonowo

„POLIMEKS” POLSKI ZWIĄZEK HANDLOWY
dla importu i eksportu 25193
Lwów, Hotel Francuski, pl. Maryacki.

NADZWYCZAJNA ATRAKCYA CYRKOWA

Ciśn widownicza stanowią przedstawienia cyrkowe i baletowe. Niewidziana dotąd w zszca resura słoni. Wspaniałe zdjęcia w Indyach i Europie. Wszystko o mieści się w sensacyjnym, fantastycznym dramacie z życia artystów cyrkowych w 5 wielich aktach p. t.

INDYJSKI CYRK JANAYAS wświetlanym obecnie w kinoteatrze **FATANO GANA**, pl. Maryacki 10.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin
ord. od 8—10, 12—1 i 3—6 — Lwów, Kopernika 12.
24527

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe —
leczy specjal. dr. FRISCH,
ulica Wałowa 1. 11. Wstrzykiwanie preparatu (606) Neo Salvarsanu tylko przed południem.
23164

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Wilhelm Lauterstein
ord. od 11—1 i 3—5 ul. Sykstuska 37 (róg Słowacki).
21679

Dr. Helena Popielska
sekundaryusz szpitala, ordynuje od godz. 3—5
ulica Senatorska 5. I. piętro. 24696

WOLNE POSADY

Zdolnego czeładnika krawieckiego poszukuje firma krawiecka Zajac i Hadała, ul. Sapiehy 1. 3.
24.706

Zakład art. graficzny „Unia” przyjmie natychmiast zdolnych, pierwszej siły twardziarzy do siatek czarnych i barwnych za dobrem wynagrodzeniem. Posada stała. Zgłoszenia „Unia”, Sykstuska 1. 10.
24.657

Służąca do wszystkiego z dobrymi świadectwami potrzebna zaraz ul. Romanowicza 9, II. p., — drzwi nr. 4.
25.068

Kawiarz „Royal” poszukuje kucharkę do natychmiastowego wstąpienia.
25.060

Hotel Esplanade poszukuje chłopca do sprzątania pokoi.
25.063

Służąca poszukuje zaraz cukiernia Mieczysława Engla, Leona Sapiehy 27.
24.918

Dobrze polecona służąca do sprzątania zostaje przyjeta. Zofia Askenazowa Jagiellońska 20, II. p.
24.920

Dochodząca potrzebna. Kochanowskiego 22, — drzwi 6.
25.021

Poszukuje się młodego robotnika. Zgłoszenia osobiste od 9—10 rano, fabryka wódek Zygryda Krebsa, Batorego 7.
25.005

Agenci znajdą dobry zarobek przy sprzedaży nowych obrazów religijnych za ogłówkę. Biuro handlowe, Lwów, Piekarska 8.
25.050

Woźny lub starszy chłopak za dobrem wynagrodzeniem potrzebny. Zimorowicza 15. parter na lewo.
24.909

Wszyscy bez wyjątku

tla jeszcze tylko dwa dni najwspanialszy
dramat salonowy włoski w 5 częściach p. t.
z prześliczną artystką
Finą Menichel i,
znaną przez wielbicieli

NIEWOLNICY ZŁOTA MIŁA KOTKA

chwałą i z zachwytem wyrażają się o najnowszym programie w kinoteatrze „LEW” w F. harmoni, który wyświe-

MALŻEŃSTWA

Panna, lat 25, gotówka 3000 kor. umebłowane Po-
zna męzożyznę w celu matrymonialnym wojsko-
wi nie wykluczeni. ngłoszenia do „Wieku” pod
„Wanda”. 25125.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

Zgubiono rękawiczkę skórzaną, podszytą futerkiem
z lewej ręki, w kierunku ul. Anczewskich do
Borkowskich. Uczeń znalazca zechce zwrócić
ją za nagrodą w kancelarii warsztatów wulkanizacyjnych ul. Szymonowców 1, Szkoła realna. 25.062

Zaginęła suczka mała, mieszaną foksterier, biała,
z żółtą łatką na grzbiecie i uchu. Odnieść za na-
godą ul. Kurkowa 33, II piętro. 25104.

Zgubiono pęk kluczy, przechodząc ulicą Czar-
nieckiego, Teatynską, św. Antoniego. Łaskawy
znalazca zechce zwrócić, sklep „Jedności” ul.
Grodzickich 4, za wynagrodzeniem 50 koron. 25.153.

Koza biała rasowa zginęła dnia 21 listopada, k-
to by o niej wiedział, zechce zgłosić za wynagro-
dzeniem ul. Długosza 11 a u właściciela. 25.157

Zgubion przed tygodniem medalion (Markę Bo-
ską) z łańcuszkiem srebrnym. Znalazcy 100 kor.
Tarnowskiego 86, parter. 25.173.

NAUKA

Kurs seminaryjnej matury tylko dla wojskowych w
godzinach wieczornych, ul. Bema 27, I. piętro. — 24.881

Sluchaczka uniwersytetu, rutynowana nauczyciel-
ka, poszukuje lekcji z zakresu szkół średnich.
Zgłoszenia pod „Matematyka” do Administr. 24.926

Kurs seminaryjnej matury rozpoczęty, ul. Bema
27, I. p. 24.982

Udzielam tanio lekcji francuskiego, początków, gr-
matyki i konwersacji, Kalcza 18, I. piętro, drzwi
na lewo. — Zgłoszenia między 3 a 5 godz. popoł 23532

Poszukuje profesora, specjalistę celem gruntowne-
go przygotowania do egzaminu wyższego-
grupa II. Deblessem Głęboka 19. 24.862

Przyjmie lekcje języka francuskiego oraz wszyst-
kich przedmiotów z zakresu szkoły realnej, ru-
tynowany i dobrze polecony był sluchacz uni-
wersytetu paryskiego. Łaskawo zgłoszenia,
„Nauczyciel” do administracji. 25.067

Importat pour les officiers français. Ancien etu-
liant de Paris donne leçons de la langue polonaise et
russe. S'adresser: „Nauczyciel” a l'administration. 25056

Sluchacz filozofii: świetny filolog, przyjmie lekcje.
Schijn, Ruska 3. 25.007

WPISY NA KURSA
języków, stenografii i
szansa na maszynach
PRZYJMUJE: 24899
„ÉCOLE REFORME”, ul. Pańska 14.

POSAD POSZUKUJĄ

Młoda gospodyni szuka samodzielnego zarząd „Kaz-
mierza” do administracji. 24.591

Asystentka farmacji, pierwszorzędną siłą, poszu-
kuje posady we Lwowie lub na prowincji. Zgło-
szenia, Rosenówna, apteka Eisenbacha, Sanok. 24.952

Praktykantka aptekarska poszukuje posady na
prowincji lub we Lwowie. Zgłoszenia — Eltis.
Lwów, Murarska 21. 25.039

Zdolny fotograf poszukuje natychmiast posady. —
Zgłoszenia pod „Samodzielny”. 24.890

Młoda inteligentna osoba szuka jakiegokolwiek za-
jęcia popołudniowego, jeśli możliwe to z mie-
szkaniem. Łaskawe zgłoszenia do Administracji
„Wieku Nowego” dla „Zofii”. 25100

Panna inteligentna poszukuje zajęcia jako lektor-
ka. Blższa wiadomość w administracji „Wieku”
pod „Wytrwałość 18”. 25.132.

Zdolna krawczyńni dańska poszukuje roboty w do-
mach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia pod „A.
Z.” w administracji „Wieku Nowego”. 25.138.

Polak, lat 32, zdemobilizowany, obecnie z maturą,
zdolny, energiczny, władający językami: pol-
skim, niemieckim, rosyjskim z praktycznym
wiadomościami handlowymi przyjmie odpowied-
nią posadę tu lub na prowincji. Oferty z grze-
cznością przyjmuje: Sklep Kesslera Kopernika 30,
Lwów. 25.143

Magister farmacji starszy poszukuje zarządu lub
dzierżawy apteki. Wiadomość apteka w Miko-
łajowie. 25.145

Mamka młoda, zdrowa szuka posady, ulica Ja-
nowska 88, parter na lewo. 25.150.

MIESZKANIA I SKLEPY

Sowite wynagrodzenie dam za wyszukanie po-
mieszkania z 2 lub 1 pokojem z kuchnią. Kalisch.
Kazmierzowska 19, sklep. 25099.

Pokój za prowianty, osobne wejście, elektryka. —
Wyspiańskiego 12, parter. 25014

Pokój kawalerski do wynajęcia. Gipsowa 4, II p.
ganek od 12—3. 25130

Pokój umebłowany z opalem, elektryką i osobnym
wejściem zaraz do wynajęcia. Mączna 3, II p. 25.159

4 pokoje bez pleców, z kuchnią
zaraz do wynajęcia. —
Adres poda Administracja „Wieku Nowego”. 25 8

Poszukuje na biuro dwóch pokoi w śródmieściu
Zgłoszenia do administracji pod „Biuo”. 25.176

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Fachy sklepu korzennego i leża, okazynie do sprze-
dania. Wiadomość Rzeźnia miejska u portjera. 25.188

Garderobe męska i damska, maszynę sprzedam.
Kochanowskiego 20, drzwi 5. 25.178

Kupię saneczki dziecięce i materac do łóżeczka.
Zgłoszenia do administracji „Wieku” pod „Lu-
sia”. 25.172

Do sprzedania figura damska numer 46, wiado-
mość ul. Sapiehy 67, II. p. drzwi na prawo. — 25.169.

ROZMA TE

Kartofle dam za materię na spodnie „priczesy”. —
Zgłoszenia „Materia” do Admin. 25096.

Beczki i kadzie wykonuje tanio bednarz Jakób Ró-
życki za Zółkiewską rogatką Zniesienie. 25123

Dam przednie papierosy tureckie za węgiel. Zgło-
szenia do Administracji pod „Zamiana”. 25040

Koszule męskie nowe zamienię za makę. Huisne-
ra 14, dozorca wskaże. 25118

Przyjmuje się czapki futrzane do przerabiania i od-
świeżania, zaś garnitury futrzane do podszycia
i zarkawki do roboty w magazynie miod J.
Jasińskiego, Kopernika 14. 24.914

Dam prowiant za węgiel pod A. K. do adminis-
tracji „Wieku”. 24951

Tytoń przedni dam za cukier. Sakramentek 4-II.
ganek na lewo. 25.135.

Poszukuje się wspólnika (bufetowca) do pewnego
interesu (kolej) z wkładem 80—100 tysięcy k.
Zgłoszenia do administracji „Wieku Nowego” o-
kazicielowi dwukoronówki s. 1375. 25.147

Daruję chłopczyka dwutygodniowego, chrzczonego,
Janowska 88, parter na lewo. 25.151

WOLNE POSADY

Potrzebna dziewczyna od lat 18 do jednor zowej
posługi za dobrem wynagrodzeniem. — Zechce b-
sierota. — Adres posad d „Wieku pod „Usuga”. 24950

Agentów i agentki do sprzedaży oprawionych i bar-
d o pokupnych obrazów poszukuje się ul. Króla
Leszczyńskiego 7, parter, drzwi nr. 4. 25.016

Stużącą do wszystkiego za dobrem wynagrodze-
niem potrzebna zaraz. Kochanowskiego 22, drzwi 6. 25.020

Inteligentna panna, dobrze polecona, zostanie przy-
jęta do mleczarni ulica Pańska 11 a. Pawełkow-
na - Mączkowa. 25.001

Panny do krawieczyny poszukuje pracownia Hul-
les, Brajerowska 6. 25095

Poszukuje pannie, pisząca biegle i poprawnie na
maszynie „Underwood”. Reflektuję tylko na si-
le pierwszorzędną Początkujące wyłącznie.
Oferty z odpisanymi świadectwami podaniem refe-
rencyi do biura ogłoszeń Brijcka, Lwów, Kc-
ściuszki 2. 25.186.

Poszukuje się mundantki (ta) piszącej biegle na
maszynie za dyktatem. Zgłoszenia do adminitr.
pod P. K. 24.832

Poszukuje się akademika Polaka do lekkiej pracy
biurowej. Zgłoszenia do administracji pod K. F. 24.833

Stużącą, zdolną do wszystkiego i dozorczą do ka-
mienicy poszukuje. Zielona 45, I. p. 24.986

Poszukuje chłopca do salonu obrazów przy ul. Le-
ona Sapiehy I. 9. 24.993

Koncyplenta rytynowanego poszukuje zaraz adwo-
kat Kormicki w Żywcu. Informacji udzieli sędzia
okręgowy Bogdanowicz we Lwowie. 24.997

Potrzebna dziewczyna do kuchni w cukierni. Wiado-
mość: cukiernia Sykstuska 21. 25.013

Potrzebna stużącą do wszystkiego. Zgłoszenia Ka-
decza 14, II piętro, drzwi 6. 24770

Poszukuje pianistki lub pianisty do szkoły tańców
Henryki Brysiowej — Rynek 3. 24378

Agencja Kosińska Kopernika 19. poszukuje leśni-
czego z wyższym egzaminem, rządów, pisarzy
agronomicznych, magazynierów, wszelką służbę
męską, żeńską, miastową, dworską, restaura-
cyjną i kawiarnianą. 25.022

Na nowszą wypożyczalnia książek „VITA“

Już zsiadła w Pasażu Hausmana 8, I p. Wypożyczalnia jest bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej z każdej dziedziny językach: polskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Dogodne warunki abonentów.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Kupię meble w dobrym i ogólnym stanie. Zieliński. Kollataja 5. 25.156

Kamienica duża przy sekcji tramwaju, wkład 450 tysięcy kor., do sprzedania. Wiadomość u adw. dra J. Chajesa we Lwowie, Wałowa 3-II. p. od 4—6 popoł. 25.161

Gontów, kilkaset kop na składzie. Chajes. Lyczakowska 58. 25.162

Kupię dom lub willę blisko tramwaju, wkład 5— do 100 tys. „Pilot”. Batorego 4. 25.152

Bielina zimowa męska nowa do sprzedania. Zyblakowicza 27, II. p. na prawo, od 2—4. dwa płaszcze pluszowe dla pańienek lub szczupłych osób do sprzedania, Zyblakowicza 27, II. p. na prawo, od 2—4. 25.134

Kapełuszki, żalobne, garderoba teatralna do sprzedania ul. Szymonowiczów 9, boczna Listopada — między 2—4 popołudniu. 25.139

Blatko amerykańskie, biblioteczka, szafa na rzeczy, materace puchowe i inne rzeczy do sprzedania, ul. Szymonowiczów 9, boczna Listopada, oglądać można od 2—4 popołudnia. 25.140

Plec elegancji, żelazny, pokojowy do sprzedania, cena 1000 koron. Wiadomość z grzecznością w sklepie Batorego 1, 31 a. 25.142

Mieczarnia do sprzedania. Zyblakowicza 43. 25.146

Kupi starszy dom, parcie, działnica III lub IV. Wkład 40000 koron. Jakób Rożycki. Zniesienie. 25.124

Dom do sprzedania przy ul. Piłsowskiej 1, 50, sześć ubikacji. 25.120

Sprzedam duży kołnierz narkowy i miankiety. — Głęboka 14, VIII schody, 3 piętro, między 3—5 godz. 25.119

Futro płazki bez wierzchu za 1750 kor. do sprzedania. Tarnowskiego 16, drzwi nr. 3. 25.115

Sprzedam lustro, obrazy, stoły, komódę. Wiadomość: Zamorowicza 10, I p., drzwi 6. 25.114

Dom w śródmieściu ze sklepami, ogromnymi oficynami, nadający się na cele przemysłowe, dochód roczny 40.000 koron. Gotówka do kupna 500 tys. koron. Wiadomość Listopada 15, lewy parter, od 4—6. 25.136

Sprzedam dwie pary uprząży na konie, parę chomontów z pasami i parę półszkocków, leje i kantary. Wiadomość Sygnówka 120, Burnat Jan. 25.042

Sprzedam sklep przy głównej ulicy. Wiadomość z grzecznością plac Błeczewskiego 7, sklep. 25.017

Okazyjnie do sprzedania futro męskie. U. Polackiego 1, 8, sklep obuwia. 25.105

Koń czterolędzi do sprzedania. Ul. Kurkowa 33, II piętro. 25.103

Kupię kamienicę z pełnym komfortem. Wolne lata. Blizy śródmieścia. Wkład do 200.000 kor. „K. Z.” Adm. „Wiek Nowy”. 25.106

Futro damskie, kołnierz i mianszety tohórze, okazjnie do sprzedania. Passier, Sykstuska 29, sklep 25.091

Pianino używane kupię lub wypożyczę. — Adres: Herbst, Lyczakowska 19, I p. 25.131

Za 1 kor. 50 hal. nie ma myszy w domu, bo można nabyć łapki pod gwarancją dobrej marki u firmy Cvenarski. Akademicka 21, posada w wielkim wyhonie bżawy 24.882

Dobre ceny płaci za próżne flaszeczki z perfum droguerya M-ra Leszka Sładowskiego. 24.894

Pałto zimowe i trzy surduty tanio do sprzedania. Nowa Rzeźnia 24, portyerówka. 24.907

Pałto męskie i trykoty sprzedam. Błoiński, ul. Kalcza 6. 24.938

Sprzedam kasę wertheimowską marki „Polcer”. Oglądać można od 1—4-tej. Jakóba Strzemię 15, I p., na prawo. 24.954

Kamienica dwupiętrowa przy ul. Główniej, komfort, wolne lata, wkład 180.000 koron do sprzedania. Wiadomość Zyblakowicza 43, mieszkanie 4. 24.973

Futro podróżne do sprzedania za 2000 koron Ul. Lubelskiej 21, I. p. na prawo, godz. 1—5. 24.974

Sprzedam futro (barany rosyjskie) ul. Sadownicka 1, 8, II. p. na lewo, między 3—6 popołudniu. 24.979

Sprzedam prześcieradła, obrusy, serwetki. Wiadomość Zofii 9, pralni. 24.975

Wielka okazja! Płaszczki dla chłopców z przedwojennej materii, bukiel dziecięcej, bajecznie tanio Krenzerowa, Chorażczyzna 6. 24.981

OBUWIA

ogromny transport przywiozłem!

Buty z cholewami — także sznurowane francuskie. Damskie luksusowe, najmodniejsze na i arnaw i i reduty, bale e. t. c. Siłone, białe wysokie i pantoelki — Lakerki. Damskie na niskich obcasach,

Dzielane własnego wyroby.

Sportowe, ni przemakalne, Sztylpy i inne.

Pończochy, Skarpetki, Kamasje.

Cen bez względu na strejk azewców w Królestwie i ogromną drożyzną nie podwyższylem. 25.171

Leon Teodor Skrzypek MAGAZYN OBUWIA Pasaż Mikolascha.

Kapustę głowiastą najprzedniejszej jakości sprzedaje Morawski. Szewcenki 1, 1. 24.994

Dom parterowy z ogrodem, oficynami, stajnią itp. w najlepszym położeniu w Bolechowiu do sprzedania. Adres wskaże administracja. 24.998

Dwupiętrowa kamienica przy ul. Rycerskiej Lp. 21 zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 200 tys. koron, wyjaśnić należy zarządca. Pośrednictwo wykluczone. 24.939

Łóż, Słownik, Zniesienie, Zółkiewska 120, kupi motory na prąd miejski, sprzedaje kręcone schody, fajerki do suszenia murów, łopaty, młotki, klamry i formy do rur betonowych. 24.831

Wszelka ilość flaszek kupuje pierwsza polska fabryka miodu „Patoka”. Zgłoszenia w składzie Batorego 7. 24.611

Zęby sztucznie używane i nowe kupuję i płacę najlepiej. Zimowicza 16, II. p. drzwi 6. 24.691

Wszelką ilość miodu pszczołnego kupuje Pierwsza polska fabryka „Patoka”. Zgłoszenia w biurze Batorego 7. 24.613

Futra podróżne i mianszety barany rosyjskie sprzedam ul. Lyczakowska 15, I. Błaziejowska. 24.980

500 sztuk 1-a papierosów

amerykańskich, beztytułowych, dużych, dam za drzewo lub węgiel.

Zgłoszenia Sokoła 4, II. p., na prawo. (x)

Pianino Lonis Hildl i maszyna nożna do szycia do sprzedania. Piekarska 1 c. I. p., drzwi 3. 25.076

Suknia granatowa nowa do sprzedania. Sapiehy 23, II p. drzwi Nr. 5. 25.087

Sprzedam płaszczy i bluzę studencką. Janowska 90, I piętro, na prawo drzwi. 25.086

Glicerynę toaletową, saletę, boraks cały, kwas cytrynowy, alun w kawałkach, chlorek, korzeń mydlany, pastę Schmolę, kit do okien, gips, cement, grzebienie, artykuły toaletowe i gumowe, perfumy na wagę, smaki do robienia likierów poleca najtaniej Karol Makarowski. Lwów Batorego 12. 22243

Maszyna do pisania „Remington” z krytem polskim piśmem, futro męskie sełskino, garnitur, deroba męska i bukiel, płaszczy damski astrachanowy, plusz do sprzedania. Wiadomość Leona Sapiehy 24, III. p., drzwi 7. Oglądać między 2 a 4-tą. 24.936

Jadalnię, łóżko, trynódek, szafy, maszyny do szycia, cytra, stoły sprzedaje sklep Sapiehy 28. 24.697

Album z markami, marki wojenne, ukraińskie kupie. R. Kahane, Lwów, Jagiellońska 17, III. p. 24.621

Fortepian krótki sprzedam, Niemcewicz 24, piętro na prawo, między 3—4. 24.712

WOLNE POSADY.

Hotel Warszawski poszukuje chłopca i dziewczyny do sprzątnia. 25.133

Poszukuje się zdolnego furmana, najchętniej kawalera. Wiadomość Lyczakowska 88 w godzinach popołudniowych. 25.111

Kobiety, dziewczęta lub chłopcy potrzebni do roznoszenia gazet do trafik przez 2 godziny. Piekarska 17, parter. 25.113

Manipulantka do ekspedycji poszukiwana. Piekarska 17, parter. 25.112

Panny znajdą posadę w magazynie Stanisława Abła Legionów 11. 25.110

Stolarzy meblowych poszukuje, Zieliński, Kollataja 1. 5. 25.155

Biuro, Rynek 29, poszukuje służbę dworską kucharz, pokojowe, kucharek, dozorców, służ do wszystkiego. 25.168

Panna biurowa ze znajomością buchalterii zostanie natychmiast przyjęta. Wiadomość w Administracji. 25.126

Przyjmie woźnicę (parobka) zaraz. Kawalerowi mogą być utrzymywane. Małocka, Tarnowskiego 105. 25.117

ROZMAITE.

Główny Urząd Zaopatrzenia Armii (G.U.Z.A.)

ogłasza niniejszem konkurs na dostawę mebli sosenowych, bejcowanych, woskow, mianowicie na:

- a) stoły dwuszufladowe z zamkami cухaltowymi
wymiary blatu 135x10 1000 sztuk
stoły pięcioszufladowe z zamkami cухaltowymi
wymiary blatu 160x80 500 sztuk
stółki czteropółkowe wymiary 105 wys. 80
szer. 45 głęb. 500 sztuk
szafy dwudrzwiowe z 5-ma ruchomymi p-lkami, boki w ramach, wymiary 200 wys., 120
szer., 50 głęb. 300 sztuk
laboratory heblowane, niebejcowane, wymiary blatu 40x40 1200 sztuk
- b) krzesła gięte (tzw. wiedonia) 300 tuz.
fotele 300 sztuk
stółki do maszyn do pisania dębowe 100x50
z szufladami 180 sztuk
pulpity szkolne, blat lipowy 50x60, podnieszony
ukośny, zamykane 250 sztuk

Wymiary powyższe podane są w centymetrach.

Dostawa do dnia 30. stycznia 1920 roku, pulpitów szkolnych do 25. grudnia 1919 r.

Modele oglądać można codziennie prócz wtorków, piątków i świąt od 11—12 w Sekeyi V. Głównego Urzędu Zaopatrzenia Armii, Warszawa, ul. Przejazd 10, parter.

Oferty na dostawę całości lub części składać także w kopertach zapieczętowanych z napisem „Oferta na dostawę mebli” od firm warszawskich do dnia 15. listopada, od zamiejscowych do dnia 25. listopada 1919 r., załączając wadium w wysokości 2 proc. od sumy dostawy. 23970

Každy palacz

musi przyznać.

że tubki i bibułki cygarowe

„SOLALI“

są najlepsze!

Najsilniejsze 6375



ból głowy i migrena

ustają n. tychmiast po przyjęciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. lab. „Ap. Kowalski“

Dostać można w aptece M. Ettingera, we Lwowie, Ges'a 1. i we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Poszukuję pożyczki 100—150 tys. kor. na hipotekę trzech domów na drugie miejsce. Zabezpieczenie zupełnie pewne. Administracja „Pożyczka”. 24.943

Poszukuje się zastępcy dla miasta Lwowa ewentualnie prowincji. Pierwsza polska fabryki miodu i soków owocowych „Patoka”. Zgłoszenia osobiste bierze ul. Baworego 7. od 9—10 rano. 24612

Kapelusze i czapki w największym wyborze, jakoteż wszelkie przeróbki w zakresie modniarstwa wchodzące wykonanie szybko i tanio w magazynie m. J. Jasińskiej, ul. Kopernika 14. 24.915

Skromne, tanie,
solidnie wykonane, „Małe”

MEBLE

z drzewamiękkiego

dla ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, także jako sprzęty kuchenne dla każdej sfery, łatwe do zapuszczenia lub pomalowania w każdej barwie, (szafa, łóżko, stół, stoliki, kredensy, ławy zwykłe i do spania, łóżniki, komody, skrzynie) sprzedaje tylko w całości wagonowych, stosownie do zamówienia kompletowanych, przesyłanych.

Biurowym słu drzewianego

ORGANIZACJA

h. i masz nowych,

Kraków, Karmelicka 1. 1.

Ponadto do nabicia: gotowe ze składów lub na zamówienie — biurka, krzesła, sneciarskie urządzenia ku henne, doskonale własnego wyrobu Warsztaty stolarskie, Ławki szkolne

I inne wyroby z zakresu przemysłu drzewianego. 23951

Niniejszem zawadam

P. T. Klientów, że po zwolnieniu z czynnej służby wojskowej objąłem kierownictwo mojej firmy

BIURO SPEDYCYJNE

LUDWIK ZAWADZKI

Lwów, Sobieskiego 5, I-sze piętro i wykonuję wszelkie agendy w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące.

Przez objęcie reprezentacji firmy **C. Hartwig, Tow. ak.** w Poznaniu, Gdańsku, Warszawie, Skalmierzycach, Łodzi i Krakowie, uskuteczniłem przeprowadzki do tych miejscowości pod nader korzystnymi warunkami. — Przewóz węgla i artykułów w pakach. 24918

Z dniem 1-go grudnia 1919 otwieram ponownie

RESTAURACJE

połączoną z Pokojem i sniadaniem w Tarnopolu, przy ul. Światłańskiej 1. 3a, (przedłużenie ul. Kolejowej).

Wyborowa kuchnia. Pieczęć wstępne napoje. — Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, polecam się i skąwem wręczę.

24.39 Zygmunt Ego man.

Kto pożyczki 15.000 koron na hipotekę. Dobra lokata od kapitału. Zgłoszenia do administracji pod „Hypoteka”. 24.953

Artur Smatny, Senatorska 4, przyjmuję stroje i reperacje. 21642

Szyję nową i przerabiam stare suknie i kostiumy i płaszcze tanio i prędko. Chorażczyzna 8, I. p., drzwi nr. 4. 24.647

SANECZKI sportowe i dziecięce

hurtownie i detalicznie dostać można tylko w magazynie

ZABAWEK i GALANTERYI przy ul. Piłsudskiego 1. 1 b. Z. KOLPAN.

Kupuję żywicę sosnową w dużych ilościach, też wagonami.

Oferty proszę adresować sub „Żywica” do Biura ogłoszeń „Merkur”, Łódź Piotrkowska 1. 28. 21375

Czas odnowić przedpłatę!



NAGRODZONA MEDALEM NA WYSTAWIE „KRÓLESTWO MODY” KRAJOWA WYTWÓRNI CHEMICZNA

Reprezentant w Lwowie Teodorowicz, Weloszczuk i Sko, ulica Sykstuska 14. 24.59